

→ w numerze:

„Stany Zjednoczone prowadzą wojnę bakteriologiczną w Korei”

Zeznania Jeńca amerykańskiego pułkownika F. H. Schwable patrz str. 2

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 51 (465)

Białystok, 28 lutego i 1 marca 1953 r.

A Cena 20 gr

Z OBRAD I KRAJOWEGO ZJAZDU SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Uchwała o głównych zadaniach organizacyjno-gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych

W celu dalszego usprawnienia organizacji i opłaty pracy w spółdzielniach produkcyjnych, zacieśnienia współpracy spółdzielni z Państwowymi Ośrodkami Maszynowymi i dalszego wzrostu produkcji rolniczej w spółdzielniach, I Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej postanawia:

1 Zgodnie z wyciecznymi statutami wprowadzać w spółdzielniach stałe brygady polowe i hodowlane. Doświadczenia radzieckich kołchozów i naszych przodujących spółdzielni wskazują, że taka forma organizacji pracy jest najlepsza, podnosi dyscyplinę pracy, wyrabia poczucie odpowiedzialności za powierzone mienie społeczne, pobudza zainteresowanie w należytą pracę i uzyskanych wynikach produkcyjnych, ułatwia należyte zorganizowanie pracy, kontrolę jej wykonania i sprawliwą ocenę.

Stale brygady polowe winny posiadać stały skład ludzi, przydzielone na stałe konie maszyn i inny inwentarz oraz przydzielone na stałe pola uprawowe. W związku z tym Zjazd zaleca włączyć istniejące w niektórych spółdzielniach oddzielne brygady konne do jednolitych brygad polowych z zachowaniem stałego przydziału koni obnajtym z obchodzeniem się z nimi pracownikom.

W skład brygady należy wliczać wszystkich zdolnych do pracy w spółdzielniach, zarówno członków spółdzielni jak i domowników.

W produkcji zwierzęcej — brygadzie hodowlanej należy na stałe przydzielać pogłowie zwierząt, zabudowania, urządzenia i inwentarz martwy. Dla podniesienia odpowiedzialności pracujących w hodowlę na stan pogłowia i zainteresowanie w uzyskanych wynikach produkcyjnych należy wewnątrz brygady hodowlanej przestrzegać zasady stałego przydziału grup zwierząt poszczególnym pracownikom.

Depesza KC PZPR do Komitetu Wykonawczego Partii Komunistycznej Wolnego Terytorium Triestu

Do Komitetu Wykonawczego Partii Komunistycznej Wolnego Terytorium Triestu

Triest

Z okazji IV Kongresu Waszej Partii, ślemy Wam braterskie i serdeczne pozdrowienia i życzymy Wam sukcesów w walce przeciw anglo-amerykańskim i tytońskim podżegaczom wojennym, o wycofanie wojsk okupacyjnych, o prawa i swobody demokratyczne ludu, o pokój i przyjaźń między narodami.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Z ostatniej chwili

TIRANA. Trybunał wojenny w Tiranie wydał wyrok w sprawie grupy szpiegów i dywersantów, którzy powoastawali na służbie wywiadu angielskiego, jugosłowiańskiego i greckiego. Agencji wywiadu jugosłowiań-

W małych i nowopowstających spółdzielniach o małej ilości ludzi — ze względu na szczególne znaczenie produkcji zwierzęcej — należy wydzielać stałą grupę hodowlaną, której członkowie winni być w zasadzie zatrudnieni w produkcji zwierzęcej i tylko w okresach naprzężonych robót pracować w polu.

2 W oparciu o doświadczenia przodujących spółdzielni Zjazd zaleca wprowadzenie przy uprawie pracochłonnych roślin technicznych ogniwowej organizacji pracy, polegającej na dzieleniu pola upraw technicznych na większe działki, przydzielane na cały okres pielęgnacji i zbiorów grupie spółdzielców zorganizowanych w ognio. W pozostałych pracach w spółdzielni członkowie ognio pracują wraz z całą brygadą.

3 W celu dalszego wzmocnienia udziału spółdzielców w decydujących dla wyników produkcyjnych pracach i zwiększenia zainteresowania w podniesieniu plonów i wydajności hodowli, Zjazd uznaje za słuszne wprowadzenie w naturze, stosowanego już dzisiaj w przodujących spółdzielniach. Taki sposób premowania może być zastosowany w tych spółdzielniach, gdzie są stałe brygady i ognio.

Premie w naturze przysługują tym brygadam, ogniom i członkom, którzy przyczynili się do osiągnięcia ponadplanowych wyników w produkcji roślinnej, szczególnie przy uprawie roślin technicznych oraz do ponadplanowych wyników w produkcji zwierzęcej. Na premie można przeznaczać do 20% uzyskanej ponadplanowej produkcji.

Nie należy premiować tych członków, którzy w okresie szczególnie pilnych i ważnych robót uchylali się od pracy.

Zjazd zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa o szczegól-

ne opracowanie wzorczych wyciecznych odnośników i wskaźników premowania w spółdzielniach.

4 W celu dalszego zacieśnienia współpracy między POM i spółdzielniami konieczne jest trwałe związanie traktorzystów ze spółdzielniami, w których pracują i podniesienie zainteresowania traktorzystów w dobrej pracy, od której w poważnym stopniu zależy plony.

Dlatego Zjazd uważa za słuszne i korzystne dla spółdzielni i samych traktorzystów wprowadzenie wynagrodzenia traktorzystów w dniówkach obrachunkowych, a zatem uzależnienia ich wynagrodzenia od wyników gospodarczych i dochodów spółdzielni. Jednocześnie Zjazd uważa za słuszne, aby POM-y zagwarantowały traktorzystom niezbędne pieniężne minimum wynagrodzenia.

Zjazd zaleca zarazem spółdzielniom kierowanie młodzieży (chłopców i dziewcząt) do ośrodków maszynowych w celu wyszkolenia ich na traktorzystów. Traktorzyści ci po przeszkoleniu winni pracować w ich macierzystych spółdzielniach.

5 Ze względu na szczególne znaczenie mechanizacji dla gospodarki spółdzielczej Zjazd zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa o zobowiązanie ośrodków maszynowych do udzielania spółdzielniom pomocy w zmechanizowaniu różnych prac wewnętrzno-gospodarczych i prac w produkcji zwierzęcej, a w szczególności w wykorzystaniu dla celów produkcyjnych energii elektrycznej.

6 Szybki rozwój zespołowej produkcji zwierzęcej ma doniosłe znaczenie zarówno z uwagi na potrzeby gospodarki ogólnonarodowej, jak też ze względu na decydujące znaczenie rozwoju hodowli zespołowej dla dalszego umocnienia spółdzielni, utrwalenia ich wewnętrznej spójności i wzrostu dochodów, a zarazem dla wzmocnienia siły ich oddziaływania na niezrzeszonych chłopów.

Dlatego w każdej spółdzielni winny być założone i rozwijane fermi bydła rogatego i trzody chłownej. Tam, gdzie takie fermi istnieją, należy zakładać fermi owczarskie.

Rozwijając należy również zespołowe drobiarstwo i pszczelarstwo.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Robotnice z Fabryki Sklejek podnoszą wydajność pracy

26 lutego Białostockie Zakłady Garbarskie wykonały plan dzienny w 180,6 proc.

Załoga Fabryki Sklejek w Dojlidach wykonała w dniu 26 lutego zadania planu dziennego w 103,3 proc. Do dnia 26 lutego załoga tej fabryki wykonała zadania przewidziane w planie miesięcznym w 93,5 proc. Rytmiczna realizacja zadań dziennych jest gwarancją, że plan miesięczny zostanie wykonany przez Fabrykę Sklejek z nadwyżką.

Najlepsze wyniki produkcyjne w dniu 26 lutego osiągnęli: szlifierz sklejk Józef Bondarczuk, który zadania planu dziennego wykonał w 179 proc., prasowacz Stefan Sołowianowicz, który wykonał ponad plan 80 proc. oraz Wiesław Gołębiowski pracujący przy obłudze spajarki, który osiągnął 199 proc. normy.

Na uwagę w Fabryce Sklejek zasługują zobowiązani pracownicy tej fabryki, które dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet podjęły szereg zobowiązań. I tak brygady suszerek Marii Kazimierzczak i Julii Kozłowskiej zobowiązały się wysuszyć ponad plan 3 m sześciennie forniury oraz przepracować po dwie godziny poza godzinami pracy przy wywórze żużlu. Kobiety zatrudnione w dziale wykańczalni zobowiązały się natomiast podnieść wydajność pracy o 2 proc., wzywając jednocześnie do podjęcia podobnych zobowiązań pozostałych pracowników tego działu.

Przed kilkoma dniami pisaliśmy, że załoga Białostockich Zakładów Garbarskich nie wykonuje zadań dziennych, gdyż CSS w Łodzi nie nadesłał w terminie jednego z podstawowych surowców — skóry miękkiej. Jak nas wczoraj powiadomiono, interwencja nasza pomogła — surowiec już nadszedł i obecnie plany dzienne są wykonywane rytmicznie i w całości. Realizacja ostatnich dni trzeciej dekady lutego wskazuje, że załoga zostanie nadrobiona i plan miesięczny zostanie wykonany.

W dniu 26 lutego zadania planu dziennego zostały wykonane przez Białostockie Zakłady Garbarskie w 180,6 proc.

Przodownikami tego dnia byli: Leon Lubecki, który wykonał 180 proc. i Ryszard Kuleszun, który osiągnął 150 proc. normy.

W dniu 26 lutego dział mechaniczny Fabryki Przyrządów i Uchwyty wykonał zadania dzienne w 108,2 proc. Najlepsze wyniki osiągnął: dział rewolwerówek wykonujący 112,3 i dział tokarek, który wykonał 113,3 proc. normy.

Dział wiertarek wykonał w tym dniu 105 proc., dział frezerek 102,8 a dział szlifierek 103.

Przodownikami pracy byli w tym dniu tokarz Mikołaj Olszewski — 200 proc. normy, frezer Franciszek Zukowski — 114 proc., wiertacz Anna Niedzwiecka — 116,8 proc. i ślusarz Kamiński — 126 proc. (wp)

Delegaci Białostoccy na Krajowy Zjazd



Łukasz Gawryluk — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Czerewkach (pow. Białystok) odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi — delegat na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

Wielkoduszna pomoc radziecka dla ofiar powodzi w Anglii i Holandii

500 tysięcy riałów dla ludności irańskiej, która ucierpiała wskutek trzęsienia ziemi

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Londynu:

Jak wiadomo, w ciągu lutego w następstwie silnej powodzi w Anglii zaginęło przeszło 3 tys. osób, a około 50 tys. osób pozostało bez dachu nad głową.

W związku z tym ambasador ZSRR A. Gromyko odwiedził angielskie ministerstwo spraw zagranicznych i wyraził ubolewanie z powodu nieszczęścia, jakie spotkało naród angielski.

Organizacje społeczne Związku Radzieckiego przekazały na fundusz pomocy dla ofiar powodzi 90 tysięcy funtów szterlingów. Do funduszu pomocy wpłynęło od Wszeczwiazkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych 50 tys. funtów, od Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców — 20 tys. funtów, od Komitetu Wykonawczego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca — 12 tys. funtów i od Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — 8 tys. funtów szterlingów.

Większość gazet zamieściła na pierwszych stronach komunikat o pomocy ze strony radzieckich organizacji społecznych. Dziennik „Times” poświęcił tej sprawie artykuł redakcyjny.

Przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Anglo-Radzieckiej Platts-Mills przesłał do organizacji radzieckich — Wszeczwiazkowej

Centralnej Rady Związków Zawodowych, Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców, Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca oraz Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — depeszę, w której dziękuje za pomoc udzieloną ofiarom powodzi w Anglii. Depesza głosi: „Wasza wielkoduszna pomoc ofiarom niedawnej powodzi w Anglii stanowi poważny wkład do dzieła umocnienia przyjaźni anglo-radzieckiej, świadcząc o Waszym serdecznym współczuciu wobec wszystkich ludzi bez względu na różnicę narodowości i politycznej”.

Lord-mer Londynu Rupert de la Bere w depeszy do radzieckich organizacji społecznych wyraża wdzięczność za objawy głębokiej sympatii organizacji radzieckich do mieszkańców Anglii wschodniej i południowo-wschodniej, którzy ucierpieli od niedawnych burz i powodzi. „Proszę — głosi depesza — o przekazanie wszystkim uczestnikom tej akcji wyrazów szczerego podziękowania tych wszystkich, którzy skorzystali z Waszej wielkodusznej pomocy”.

Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że zaprosił do siebie ambasadora ZSRR Gromyko i wyraził mu wdzięczność rządu angielskiego za przekazanie 90 tysięcy funtów szterlingów na fundusz pomocy ofiarom powodzi. Izba Gmin przyjęła oklaskami oświadczenie Churchilla.

Agencja TASS donosi z Ha-

gi: W następstwie burz na Morzu Północnym w lutym br. Holandię nawiedziła silna powódź, od której ucierpiała ludność prowincji nadbrzeżnych. Według informacji rządu holenderskiego, ucierpiała od powodzi około 700 tysięcy osób, a poniosło śmierć około 1.400 osób.

W związku z katastrofą, jaką nawiedziła Holandia, ambasador ZSRR G. Zajcew wyraził współczucie premierowi holenderskiemu.

Do holenderskiego „Narodowego funduszu pomocy ofiarom katastrofy” wpłynęło od radzieckich organizacji społecznych milion guldenów, w tym 500 tysięcy guldenów — od Wszeczwiazkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, 250 tys. guldenów — od Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców, 100 tys. guldenów — od Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich i 150 tys. guldenów — od Komitetu Wykonawczego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Komunikat o pomocy udzielonej przez radzieckie organizacje społeczne ogłoszony został przez radio holenderskie.

Dzienniki holenderskie zamieściły na czolowych miejscach doniesienia o pomocy organizacji społecznych Związku Radzieckiego dla ludności holenderskiej nawiedzonej powodzią.

„Narodowy fundusz pomocy ofiarom katastrofy” zwrócił się do ambasady Związku Radzieckiego z prośbą o przekazanie Wszeczwiazkowej Centralnej Radzie Związków Zawodowych, Centralnemu Związkowi Spółdzielni Spożywców, Antyfaszystowskiemu Komitetowi Kobiet Radzieckich oraz Komitetowi Wykonawczemu Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, jak również całemu narodowi radzieckiemu wyrazów wdzięczności za hojną i przyjaźniłą pomoc okazaną narodowi holenderskiemu, dotkniętemu klęską powodzi.

MOSKWA. Agencja TASS podaje z Teheranu:

W związku z trzęsieniem ziemi w Iranie ambasador ZSRR, w Iranie I. Sadezikow odwiedził irańskiego ministra spraw zagranicznych Fatemi i wyraził mu współczucie. Ambasador Sadezikow wręczył ministrowi Fatemi w imieniu Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca ZSRR 500 tysięcy riałów dla irańskiego Towarzystwa Czerwonego Lwa i Słońca w celu udzielenia pomocy ludności, która ucierpiała wskutek trzęsienia ziemi.

Fatemi prosił ambasadora radzieckiego o przekazanie rządowi radzieckiemu w imieniu rządu irańskiego wyrazów głębokiej wdzięczności za okazanie współczucia i za udzieloną pomoc.

STANY ZJEDNOCZONE PROWADZĄ WOJNĘ BAKTERIOLOGICZNĄ W KOREI

Zeznania jeńca amerykańskiego — pułkownika Franka H. Schwable

PEKIN. — Jak już podawałszy, szef sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownik Frank H. Schwable, złożył i podpisał zeznania, które ujawniają plan i cele dowództwa amerykańskiego przy prowadzeniu wojny bakteriologicznej w Korei.

Obecnie podajemy pełny tekst jego zeznań:

Ja, pułkownik Frank H. Schwable — numer osobisty: — 04429 — byłem szefem sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, zanim samolot mój został stracony a ja dostałem się do niewoli, co miało miejsce 8 lipca 1952 r.

Byłem w korpusie piechoty morskiej od 1929 r., a w 1931 r. zostałem lotnikiem i odbywałem służbę w wielu krajach. Właśnie w przeddzień wyjazdu do Korei skończyłem służbę w oddziale lotnictwa sztabu korpusu piechoty morskiej.

Dyrektywa połączonej grupy szefów sztabów

Przybyłem do Korei 10 kwietnia 1952 r. w celu objęcia funkcji szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Wszystkie moje instrukcje i decyzje musiały być zatwierdzone przez zastępcę dowódcy generała Lamsona-Scribnera. Zanim przystąpiłem bezpośrednio do wykonywania obowiązków w charakterze szefa sztabu — generała Lamson - Scribner wezwał mnie do siebie w celu omówienia rozmaitych spraw dotyczących brygady. Podczas rozmowy generał zapytał: „Czy Binney zapoznał pana ze wszystkimi co dotyczy specjalnych lotów dokonywanych przez „VMF-513”? Na moje pytanie, czy ma on na myśli „suprop” (nasza zaszyfrowana nazwa bomb bakteriologicznych), generał odpowiedział twierdząco. Zakomunikowałem mu, że pułkownik Binney przekazał mi wszystkie niezbędne informacje.

Pułkownik Arthur A. Binney — oficer, którego zastąpiłem na stanowisku szefa sztabu, opowiedział mi w ogólnych zarysach, jak tego wymagały jego obowiązki, o planie wojny bakteriologicznej w Korei i poinformował mnie szczegółowo o roli, jaką odgrywała wówczas pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej.

Ogólny plan wojny bakteriologicznej w Korei został przystąpieniem przez połączoną grupę szefów sztabów USA w październiku 1951 r. Połączona grupa szefów sztabów przesłała wówczas dyrektywę, którą doręczono do rąk własnych dowódcy naczelnemu sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie (był nim wtedy generał Ridgway). Dyrektywa zawierała polecenie rozpoczęcia wojny bakteriologicznej w Korei najpierw na niewielką skalę, w celach doświadczalnych, a następnie stopniowo w coraz szerszych rozmiarach.

Dyrektywa była zaadresowana do dowódcy amerykańskiego lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie generała Weylanda w Tokio. Generał Weyland zaważwał następnie na tajną konferencję dowódcę 5-ej amerykańskiej formacji lotniczej w Korei generała Everesta oraz dowódcę stacjonującej na wyspie Okinawa 19-tej brygady bombardowców. Pewne jednostki tej brygady podlegały bezpośrednio dowództwu lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie.

Plan, który omówiłem obecnie, został wówczas szczegółowo zbadany i uzgodniono wszystkie sprawy dotyczące całokształtu zadania. Następnie generał Everest wrócił do Korei z informacjami, które przedstawiał poniżej. Informacje te zostały mi zakomunikowane osobiście w formie ustnej, ponieważ ze względu na bezpieczeństwo postanowiono, że nie będzie w Korei żadnych dokumentów pisemnych na ten temat.

Cele

Główne zadanie polegało wówczas na tym, aby zbadać w warunkach bojowych różne

elementy wojny bakteriologicznej i żeby stopniowo rozszerzyć te doświadczenia tak, aby stały się one częścią składową regularnych operacji wojennych w zależności od otrzymanych wyników i od sytuacji w Korei.

Trzeba było zbadać i przekonać się jaka jest skuteczność różnych chorób, a przede wszystkim wyjaśnić w jakim stopniu choroby rozszerzają się i jakie są ich cechy epidemiczne w rozmaitych warunkach; należało także wyjaśnić, czy każda z tych chorób wywiera poważny wpływ na operacje wojenne nieprzyjaciela i na ludność cywilną, czy też wywołuje nieznaczne tylko zakłócenia, czy wreszcie nie daje żadnych rezultatów i nie stwarza żadnych trudności.

Trzeba było zbadać w warunkach bojowych rozmaite rodzaje broni i bomb bakteriologicznych, a także różne typy samolotów, ażeby ustalić, czy się nadają do transportowania bomb bakteriologicznych.

Równocześnie trzeba było przeprowadzić badania w różnych warunkach terenowych, w tym w okęgach położonych wysoko nad poziomem morza, w rejonach nadbrzeżnych, na przestrzeniach otwartych, w miejscowościach otoczonych górami, w rejonach izolowanych oraz w rejonach ściśle łączących się między sobą, jak również w wielkich i małych miastach oraz ośledlach.

Doświadczenia te miały trwać przez pewien, niestabilny czas, w ciągu którego można było przeprowadzić badania w najróżniejszych warunkach temperatury zaobserwowanej w Korei.

Należało zbadać wszelkie możliwe sposoby stosowania broni bakteriologicznej, jak również metody taktyczne w toku rozwoju akcji, włączając w to, w stadium początkowym, ataki nocne, a następnie również ataki dzienne dokonywane przez specjalne eskadry. Trzeba było zbadać różne metody bombardowania i różne sposoby lotów kombinowanych przy bom-

bardowaniach, poczynając od lotów pojedynczych i kończąc na lotach grupowych; bomby bakteriologiczne miały przy tym być używane jednocześnie z bombami zwykłymi. Trzeba było zwrócić specjalną uwagę na wyjaśnienie i zebranie przy pomocy wszystkich dostępnych środków wiadomości o reakcji nieprzyjaciela, ażeby ustalić, jakie środki zaradcze podejmuje i jakie posuńca. Propagandowe stosuje oraz w jakim stopniu dany rodzaj wojny bakteriologicznej wpływa na jego działania wojenne.

Jednocześnie należało sprawdzić środki bezpieczeństwa zarówno wśród przyjaciół jak i nieprzyjaciół. Jeśli chodzi o przyjaciół, trzeba było podjąć wszelkie możliwe kroki, by utrzymać w tajemnicy fakt używania broni bakteriologicznej i kontrolować wszystkie informacje na ten temat. Jeśli chodzi o nieprzyjaciela, trzeba było uczynić wszystko możliwe żeby wprowadzić go w błąd i zapobiec temu, by do jego rąk trafiły dowody, potwierdzające fakt stosowania broni bakteriologicznej.

Wreszcie, jeśli by okoliczności na to pozwoliły, to w trakcie trwania stadium doświadczalnego wojny bakteriologicznej można by było ją rozszerzyć — zgodnie z dyrektywą połączonej grupy szefów sztabów — i prowadzić ją w ramach operacji taktycznych i w ogóle wszystkich działań wojennych w Korei.

Stadium początkowe

Bombowce „B-29”, mające swą bazę na wyspie Okinawa, zaczęły stosować bomby bakteriologiczne w listopadzie 1951 r., poddając obiekty całej Korei północnej — jeśli można tak się wyrazić — chaotycznemu bombardowaniu. Jednej nocy cel mógł znajdować się w Korei północno - wschodniej, a no cy następnej w Korei północno - zachodniej. Operacje z bombami bakteriologicznymi były dokonywane jednocześnie ze zwykłymi nocnymi lo-

tami rozpoznawczymi, a to ze względu na oszczędność i bezpieczeństwo.

W początkach stycznia 1952 r. ówczesny dowódca pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej generał Schilt został wezwany do Seulu do sztabu piątej formacji lotniczej, gdzie generał Everest poinformował go o dyrektywie połączonej grupy szefów sztabów i kazał użyć do wojny bakteriologicznej „VMF-513” — 513 eskadry myśliwców nocnych 33-go pułku pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. „VMF-513” stacjonowała w bazie lotniczej K-8 w Kunsanle, należącej do 3-ej brygady lotniczej bombardowców „B-26”, które już rozpoczęły wojnę bakteriologiczną. „VMF-513” miała być obsługiwana przez 3-a brygadę bombardowców.

W owym czasie wszystkie samoloty korpusu piechoty morskiej (typy bojowe), które miały swe bazy na wybrzeżu Korei, podlegały bezpośrednio dowództwu piątej formacji lotniczej, a pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej była stale informowana o wszystkich ich działaniach, — gdy rozpoczynały się nowe loty lub gdy kontynuowano dotychczasowe loty w ramach programu wojny bakteriologicznej, dowództwo piątej formacji lotniczej zazwyczaj informowało o tym zawczasu brygadę lotniczą.

W końcu stycznia 1952 r. nocne myśliwce 513 eskadry, które dokonywały w pojedynkę lotów rozpoznawczych oraz operacji z bombami bakteriologicznymi, dzieliły cele i obiekty z bombardowcami „B-26”, które działały w południowej części Korei północnej, zwracając przede wszystkim uwagę na rejon zachodni. 513 eskadra koordynowała podczas wszystkich tych lotów swe działania z 3 brygadą bombardowców. 513 eskadra używała do swych operacji samolotów typu „F7F” („Tigercat”), ponieważ samoloty te mają dwa silniki, co zapewniało znaczny stopień bezpieczeństwa.

Ponieważ loty z bazy K-8 (Kunsan) odbywały się bezpośrednio nad wodą, było to korzystne na wypadek awarii jednego z silników i zapewniało bezpieczeństwo podczas lotów nad morzem w kierunku terytorium nieprzyjacielskiego.

Ze względów bezpieczeństwa pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej nie otrzymywała żadnych informacji, dotyczących rodzaju bakterii, jakich używała.

W marcu 1952 r. generał Schilt znów został wezwany do sztabu piątej formacji lotniczej i otrzymał od generała Everesta ustny rozkaz przygotowania pierwszej eskadry fotoaerofotograficznej korpusu piechoty morskiej („VMJ-1”) 33 pułku lotniczego do udziału w programie wojny bakteriologicznej. „VMJ-1”, która miała swą bazę na lotnisku K-3 w Pohanje (Korea), należał do 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, miała użyć do tego celu samolotów rozpoznawczych typu „F2H-2P” („Banshee”).

Loty w celu wykonania zadań bojowych miały być przeprowadzane ze zwykłymi lotami w celu dokonywania zdjęć aerofotograficznych lub odbywać się jednocześnie z nimi, przy czym każdy taki lot miał odhwywać się na tchny rozkaz dowództwa piątej formacji lotniczej.

Samoloty typu „Banshee” zostały użyte do wykonania wymienionego programu ze względu na ich specjalne działanie i wyposażenie oraz przystosowanie do tego rodzaju akcji, jak również ze względu na fakt, że baza K-3 była izolowana od rejonu działania. Samoloty te mogły

dokonywać lotów w głąb Korei północnej tak daleko, jak na to pozwalała konstrukcja nieprzyjaciela, — latały one grupami po dwa samoloty, co zapewniało minimalną liczebność załogi i dzięki czemu operacje te nie zakłócały planu zwykłych lotów. Samoloty „Banshee” mogły także dokonywać bombardowań ze znacznej wysokości w locie poziomym, dokonując równocześnie zdjęć fotograficznych.

W marcu 1952 r. samoloty „Banshee” pierwszej aerofotograficznej eskadry lotniczej piechoty morskiej rozpoczęły operacje bakteriologiczne, kontynuując i wzmagając bombardowania bakteriologiczne miast północno-koreańskich, przy czym jednocześnie dokonywały one zawsze zwykłych zdjęć fotograficznych. Aby uniknąć powstania problemu przechowywania bomb, ilość bomb bakteriologicznych została sprowadzona do koniecznego minimum i dowództwo 5 formacji lotniczej skierowało grupę składającą się z dwóch oficerów i kilku żołnierzy do bazy K-3 w Pohanje, aby przeskolić specjalistom piechoty morskiej w obchodzeniu się z bombami bakteriologicznymi.

W realizacji tego programu brały udział samoloty lotnictwa marynarki wojennej typów „F9F” („Panther”), „AD” („Skyraider”) i samoloty typu standardowego „F2H7” („Banshee”), które w odróżnieniu od samolotów rozpoznawczych tej marki przeznaczonych do dokonywania zdjęć fotograficznych, miały swe bazy na lotniskach działających w wschodnich wybrzeżach Korei.

Lotnictwo wojskowe również rozszerzyło swe operacje używając do tego celu eskadry samolotów różnych typów, które działały według rozmaitych metod i stosowały różnaitaktykę prowadzenia wojny bakteriologicznej.

Taka była sytuacja bezpośrednio przed moim przybyciem do Korei. Po moim przybyciu nastąpiły ważne wydarzenia, które podaję poniżej.

Stadium bojowe

W drugiej połowie maja 1952 roku nowy dowódca 1-ej brygady lotniczej piechoty morskiej generał Jerome został wezwany do sztabu 5-ej formacji lotniczej, do polecenia mu rozszerzenia operacji bakteriologicznej. Polecenie to było ustne, a wydał je osobiście dowódca 5-ej formacji lotniczej generał Barcus.

25 maja na naradzie, która odbyła się w jego gabinecie, generał Jerome opowiedział w ogólnych zarysach oficerom sztabu brygady o nowym stadium wojny bakteriologicznej. Na radzie tej byłem obecny jako szef sztabu, poza tym byłem zastępcą dowódcy generała Lamson-Scribner, szef oddziału wladu (G-2) pułkownik Stas, szef oddziału operacyjnego (G-3) pułkownik Wendt oraz szef oddziału zaopatrzenia (G-4) pułkownik Clar.

Dyrektywa, jaka otrzymał od generała Barcusa i omówiłem tego rana, była następująca: Należało stworzyć strefę zabójczą, przecinającą całą Koreę, by zrealizować plan uniemożliwienia dostaw, tj. aby nieprzyjacielnie mógł dostarczać broni i żywności na przednie pozycje. Lotnictwo piechoty morskiej miało wziąć na siebie lewy flank strefy, włącznie z dwoma miastami — Sinandzu i Kunri oraz buzar pomiędzy tymi miastami. Srodkową część strefy przelono siłom lotniczym, a część wschodnią, czyli prawy flank strefy — lotnictwu marynarki wojennej.

513-ta eskadra korpusu piechoty morskiej miała przetrwać do bombardowania obiektów produkcyjnych na ten skoncentrowany cel, działając z bazy K-8 (Kunsan), która włącznie z eskadrami 3-cią lotniczą brygady bombardowców, mającą do dyspozycji samoloty „F7F” („Tigercat”), Eskadra odczuwała brak tych samolotów i obleciano jej nadstawić je.

Odpowiedzialność za zabicie lewego flanku i za utrzymanie stanu zakazania została powierzona dowódcę 513-ej eskadry lotniczej, a plan operacji miał być pracowany według uznania dowódcy eskadry, z uwzględnieniem następujących warunków:

Pierwszy etap zakazania miał być zakończony możliwie jak najszybciej, po czym należało zająć się systematycznie najniebezpieczniejszymi obiektami. (Ciąg dalszy na str. 3)

Uchwala o głównych zadaniach organizacyjno-gospodarczego umocnienia spółdzielni produkcyjnych

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Dla zapewnienia rozwoju produkcji zwierzęcej i podnieślenia jej produktywności należy w spółdzielniach zwrócić szczególną uwagę na zabezpieczenie pogłowia w dostateczną ilość paszy o należytej jakości. Należy w pełni wykorzystywać własne możliwości spółdzielni rozszerzania bazy paszowej, starannie uprawiać łąki i pastwiska, szeroko stosować międzyplony i poplon, dbać o należyty i terminowy sprzęt i przechowanie roślin pastewnych, szeroko stosować silosowanie pasz.

Ze względu na to, że wyposażenie w niezbędne zabudowania gospodarcze warunkuje możliwości rozwoju spółdzielczej hodowli, spółdzielnie winny w całej pełni korzystać z ogromnej pomocy, jakiej udziela państwo dla budownictwa spółdzielczego. Należy zarazem wykorzystywać dla budownictwa stajni, obór, chlewni, owczarni i innych zabudowań własne fundusze spółdzielni, w pełni wykorzystywać miejscowe materiały budowlane i własną siłę roboczą i pociągową. Trzeba zwrócić większą niż dotychczas uwagę na remonty istniejących zabudowań i przystosowanie ich dla potrzeb produkcji zwierzęcej. W tych spółdziel-

niach, gdzie są większe prace budowlane, wskazane jest organizowanie specjalnych grup rzemieślniczo-budowlanych.

7 Ze względu na szczególne znaczenie roślin technicznych dla potrzeb przemysłu i ich wysoką dochodowość i ich wykorzystanie w celu zwiększenia zasobów roślin technicznych i zwrócić uwagę na ich staranną uprawę i pielęgnację.

Spółdzielnie winny również rozwijać mające poważne znaczenie gospodarcze, a zarazem dochodowe działy, jak sadownictwo i warzywnictwo.

8 Stworzyć to dodatkowe źródło zatrudnienia i zapewnić pracę spółdzielcom w spółdzielniach podmiejskich i w rejonach przemysłowych, jak również w gęsto zaludnionych spółdzielniach, gdzie większość stanowią dawniej bezrolni i matorolni chłopcy.

9 W celu uporządkowania użytkowania gruntów, umocnienia planowej gospodarki i zabezpieczenia wysokich plonów spółdzielnie winny wprowadzać zgodnie z ich planami trzyletnimi plodzinami polowe i pastewne.

10 Zjazd zwraca się do agronomów POM i pracowników państwowej służby rolnej, rad narodowych o wy-

dajniejszą ich pomoc spółdzielniom produkcyjnym w szczególności w dziedzinie rozwoju produkcji.

Spółdzielnie oczekują pomocy we wprowadzaniu plodozmianów, polepszaniu sposobów uprawy i nawożenia, należytych zorganizowaniu na siennictwa i wprowadzaniu do uprawy nowych roślin.

Agronomowie i zootechnicy winni dopomóc spółdzielniom w uporządkowaniu gospodarki paszowej i zwiększeniu produkcji pasz, w układaniu norm żywieniowych, należytych chowie i ulepszeniu jakości pogłowia.

Konieczne jest wzmocnienie opieki weterynaryjnej nad spółdzielczą hodowlą.

Szczególnej pomocy oczekują spółdzielnie we wprowadzeniu planowej gospodarki i brygadowej organizacji pracy.

Spółdzielnie oczekują również większej pomocy od Instytutów Naukowych i wyższych uczelni rolniczych.

10 Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej stwierdza, że potężną dźwignią stałego wzrostu wydajności pracy, a w rezultacie wysokich wyników produkcyjnych jest współzawodnictwo pracy.

Dlatego Zjazd zwraca się do spółdzielni produkcyjnych, do brygad i ogniw, do poszczególnych spółdzielców o dalsze rozwijanie ruchu współzawodnictwa pracy, między spółdzielniami i wewnątrz spółdzielni, o podejmowanie zbiorowych i indywidualnych zobowiązań podniesienia plonów z hektara, powiększenia pogłowia, wzrostu mleczności, podniesienia przyrostów żywej wagi przytucz, przedterminowego wykonania prac i wywłaszczania się z obowiązków wobec państwa, oszczędnej gospodarki i usprawnienia w pracy.

Zjazd podkreśla szczególnie ważne znaczenie jakie mieć będzie odpowiednie przygotowanie wiosennej akcji siewnej dla umocnienia istniejących spółdzielni produkcyjnych oraz dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Dlatego też Zjazd zwraca się do zarządów spółdzielni produkcyjnych i wszystkich spółdzielców o jak najszybsze rozwinięcie współzawodnictwa w spółdzielniach i między spółdzielniami w walce o przeprowadzenie siewów wiosennych na wysokim poziomie agrotechnicznym i w krótkich terminach, aby w ten sposób zapewnić wysokie urodzaje w 1953 r., czwartym roku Planu Sześcioletniego.

Pochodnia nieśmiertelnych idei ludzkości

Burliwa była to wiosna. W namiętnym powietrzu krzyżowały się różnorodne słowa: wolność, równość, braterstwo, konstytucja, niepodległość. Budziły umysły, eksplodowały w sercach, parły do ataku, przeciwko feudalnym twierdzom Świętego Przymierza. W Paryżu, Mediolanie, w Berlinie — wszędzie, gdzie rozbrzmiały wały surmy rewolucji burżuazyjnej — w pierwszych jej szeregach najobficiej przelewała krew młoda klasa społeczna — proletariatus.

Tej pamiętnej wiosny 1848 roku przed oczyma przerażonych potęg starego świata jak skrawo błysnęło czerwienią groźne widmo komunizmu.

Jeszcze na barykadach paryskich powiewały czerwone sztandary, kiedy w Londynie ukazała się 32-stronicowa książeczka, która otworzyła nową epokę w dziejach ludzkości. Zawierała proste, nabrzmiałe treścią historyczną słowa o roli proletariatus i jego dziejowej misji — obalenie kapitalizmu, przeobrażenie świata.

„W dziele tym — pisał Lenin — z genialną jasnością i wyrazistością został nakreślony nowy światopogląd, konsekwentny materializm, ogarniający również dziedzinę życia społecznego, dialektyka jako najbardziej wszechstronna i głęboka nauka o rozwoju, teoria walki klasowej oraz dziejowej, rewolucyjnej walki proletariatus — twórcy nowego, komunistycznego społeczeństwa”.

„Manifest Komunistyczny”... Dwa słowa, a jakże ogrom treści! Narodziny socjalizmu naukowego, marksizmu, który jest obecnie światopoglądem milionów. Wspierały system naukowy, który był nie tylko kontynuacją i genialnym ukoronowaniem całej ówczesnej wiedzy społecznej, ale stworzył fundament nowej nauki społecznej. Dzieło, które wywołało rewolucję w umysłach. Odkrywając prawa rozwoju społecznego, dało w ręce ludzkości klucz do wrót poznania obiektywnej prawdy, a tym samym uczyniło z niej kowala własnego losu.

Na tym nie wyczerpuje się jego znaczenie. Teoria marksizmu to nie abstrakcja, lecz wytyczna praktycznych działań, podobnie jak jej twórcy — Marks i Engels — byli nie gabinetowymi uczonymi, lecz działaczami robotniczymi. Manifest zrodził się w walce, stał się orężem walki. Nie jest przypadkiem, że napisany został jako program polityczny i deklaracja ideowa Związku Komunistów — pierwszego międzynarodowej organizacji rewolucyjnego proletariatus, która stanęła na gruncie socjalizmu naukowego. Tak po raz pierwszy dokonano się zespolenie ruchu robotniczego z nauką — rekonstrukcją zwycięstwa klasy robotniczej.

Dzisiaj, z perspektywy 105 lat, nauki jego wydają się nam nieomal oczywiste w swej genialnej prostocie. A przecież, by je uzasadnić — Marks i Engels musieli nie tylko przeciwstawić się myśli społecznej burżuazji i absolutyzmu, lecz również znaleźć koncepcje socjalistów utopijnych, którzy krytykując kapitalizm nie widzieli w proletaście samodzielnej siły ruchu wyzwolitego, starając się bezskutecznie przekonać bogaczy do socjalizmu. Dopiero Marks i Engels wykazali, że wyzwolenie proletariatus i zbudowanie nowego ustroju może być jedynie dziełem samych robotników, że proletariatus powołany jest, by tego dokonać.

W roku bieżącym przypada 135-lecie urodzin i 70-lecie śmierci wodza międzynarodowego proletariatus, genialnego twórcy socjalizmu naukowego, założyciela i Międzynarodówki Komunistycznej — Karola Marksa.

105 lat temu, w lutym 1848 roku, ukazało się epokowe dzieło, które miało zaważyć na losach ludzkości. Był to Manifest Komunistyczny Marksa i Engelsa — program działania wszystkich rewolucyjnych partii w walce o władzę proletariatus. Narodził się z całą ludzkością składała z okazji tej doniosłej rocznicy głęboki hoid i zapewnienie wierności idei wielkiego teoretyka i rewolucjonisty.

Jako grabarz kapitalizmu, jako najbardziej rewolucyjna klasa społeczna. Wskazali na rolę walki klas, jako dźwigni rozwoju dziejów; wykazali, że w toku tej walki proletariatus uświadamia sobie swą siłę i cel ostateczny, jednoczy swe szeregi.

„Proletariatus zużyje swoje panowanie polityczne na to, by krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, by scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w ręku państwa, tj. w ręku zorganizowanego jako klasa panująca proletariatus i by możliwie szybko zwiększyć masę sił wytwórczych”.

Słowa te, formułujące ideę dyktatury proletariatus, stały się kamieniem węgielnym pod gmach nauki o budowie socjalistycznego państwa. Rozwijając te tezy Manifestu, wielcy kryofeuzyści nauki — Lenin i Stalin — stworzyli teorię dyktatury proletariatus i państwa socjalistycznego w nowej epoce historycznej, kiedy kapitalizm przeszedł w stadium swego upadku, w imperializm. Zbudowali naukę o rewolucyjnej przebudowie społeczeństwa kapitalistycznego w warunkach władzy Rad, jako najlepszej formy dyktatury proletariatus. Lenin i Stalin wzbogacili i twórczo roz-

winieli wszystkie części składowe marksizmu, obronili go przed rewizjonizmem usiłującym pozbawić go jego istoty — treści rewolucyjnej. Stworzyli niezwykłą naukę rewolucji proletariackiej i budownictwa socjalistycznego, marksizmu-leninizmu.

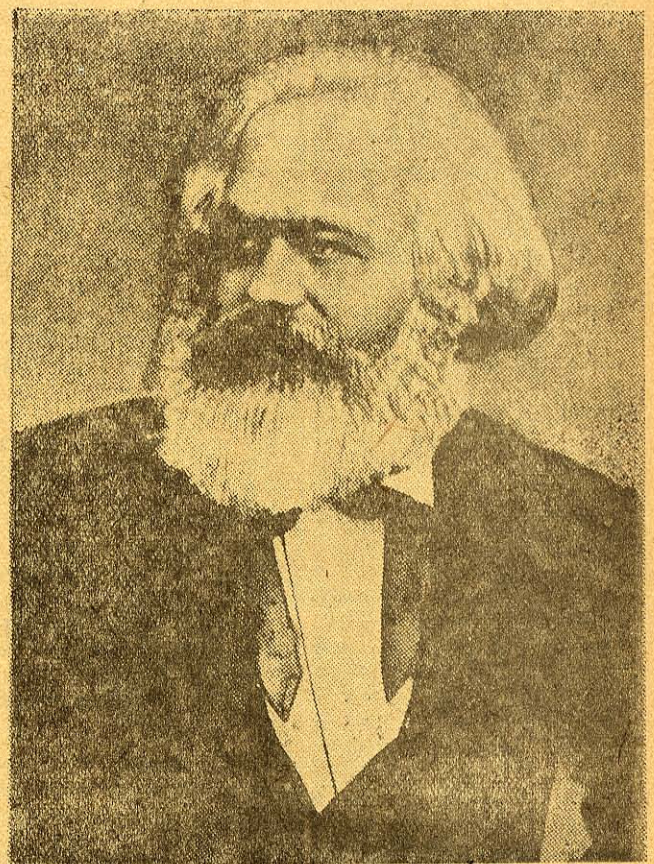
Jednym z najdonioślejszych składników treści Manifestu jest krytyka burżuazyjnych stosunków — wytwórczych. Marks i Engels zburzyli mit o „świętej i nieetykalnej własności burżuazyjnej”. Wykazali, że jedynym źródłem wszelkich bogactw jest praca. Bogactwo się burżuazji płynie więc z przywłaszczenia owoców pracy robotnika. Wydobylł na jaw cały mechanizm kapitalistycznego wyzysku, całą jego drapieżność i to. Uwydatnili jednocześnie główne przeciwieństwo tego ustroju, które doprowadzi do jego zguby — sprzeczność między społecznym charakterem wytwarzania a prywatnym charakterem przywłaszczenia. Udowodnili, że potężniejsza siła wytwórcza społeczeństwa musi rozsadzić okowy burżuazyjnych stosunków produkcji, które są źródłem niedzy mas, bezrobocia, kryzysów „nadprodukcji”.

Lenin i Stalin głęboko przeanalizowali charakter

wzrastających gwałtownie sprzeczności w warunkach imperializmu, stanowiącego „przeddzień socjalnej rewolucji proletariatus” (Lenin). Towarzysz Stalin rozwinął marksistowsko-leninowską teorię kryzysów, stwierdzając, że obecnie rozwijają się one na bazie powszechnego kryzysu systemu kapitalistycznego.

W miarę jak imperializm w swym stadium agonii opada z sił, staje się on coraz drażliwszy. W swej pracy „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” towarzysz Stalin dowiódł, że obecnie gnijącemu kapitalizmowi nie wystarcza już zysk przeciętny, że motorem jego działalności staje się zapewnienie maksymalnego zysku w drodze wyzysku i ruin większości ludności własnego kraju, w drodze ujarzmania i systematycznego ograbiania narodów wszystkich krajów, w drodze wojen i militarystyki gospodarki narodowej.

Manifest wskazuje klasie robotniczej jej przodujące miejsce na czele narodu, ucząc, że „proletariatus musi przede wszystkim zdobyć sobie władzę polityczną, podnieść się do stanowiska klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród”. Dzisiaj zarówno w krajach obozu socjalizmu, jak i w krajach kapitalistycznych jedynie proletariatus — przodująca klasa narodu — reprezentuje ogólnie jego interesy. Burżuazja zaś, która od dawna stała się już klasą antynarodową, „sprzedaje za dolary prawa i niepodległość narodu. Sztandar niepodleg-



łości narodowej i suwerenności narodowej wyrzuceniu został za burłę” (Stalin).

Z genialną przenikliwością określili twórcy marksizmu rolę klas społecznych w dziejach walk o niepodległość Polski, stwierdzając w roku 1892 w przedmowie do polskiego wydania Manifestu, że „szlachta nie potrafiła ani utrzymać, ani odzyskać niepodległości Polski, dla burżuazji jest ona dziś co najmniej obojętna... Może ona być wywalczona tylko przez młody proletariatus polski i w jego rękach jest całkowicie bezpieczna”. Jakżeż prorocze okazały się te słowa: Proletariatus polski, jedyna klasa konsekwentnie patriotyczna, walczył o swą ludową Ojczyznę u boku bohaterkiej Armii Radzieckiej, która przyniosła mu wyzwolenie.

Manifest — to dzieło na wskroś humanistyczne, zrodzone z najgłębszej troski o człowieka, o rozwój jego sił twórczych. Manifest ukazuje perspektywę bezklasowego społeczeństwa — nowego społeczeństwa bez wyzysku i u-

ciśku człowieka przez człowieka.

Każdy wiersz, każde słowo Manifestu tchnie głębokim przeświadczeniem o nieuchronności triumfu proletariatus, o zagładzie starego świata: „Niech drżą klasy panujące przed rewolucją komunistyczną. Proletariatus nie mają w niej nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają świat cały. Proletariatus wszystkich krajów, łączcie się!”

105 lat temu założony przez Marksa i Engelsa Związek Komunistów liczył 200—300 członków. Dzisiaj o urzeczywistnienie celów Manifestu walczą na świecie wielomilionowa potężna armia komunistów. W walce ich orężem jest już nie tylko znajomość praw rozwoju społeczne, lecz i olbrzymie doświadczenie zwycięskich walk rewolucyjnych i budowy socjalizmu — doświadczenie partii Lenina — Stalina. To, co dla Marksa i Engelsa było jasnym, ale odległym celem, dzisiaj, na olbrzymich obszarach kuli ziemskiej przyobleka się w krew i ciało. Każdy dzień pracy, każda godzina bohaterkiej walki przybliża naród radziecki do komunizmu. W oparciu o nauki Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina budują u siebie socjalizm kraje demokracji ludowej, buduje zręby socjalizmu wolny naród polski, posiadający wspaniałe tradycje proletariackich walk o realizację wskazań Manifestu.

Partie komunistyczne wszystkich krajów kierują się wytyczoną przez Manifest drogą zasadą, w myśl której komunisty walczą „o osiągnięcie najbliższych celów i interesów klasy robotniczej, ale w ruchu coraz to bardziej reprezentują jednocześnie przyszłość ruchu”. Oto dlaczego popierają wszelki ruch rewolucyjny, walcząc o niezawisłość narodową, o prawa demokratyczne, krocząc na czele ruchu w obronę pokoju.

„Widmo krąży po Europie — widmo komunizmu” — pisał Marks i Engels w roku 1848. Przeciw temu widmo sprysnęły się wówczas wszystkie potęgi starej Europy: „Papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci”.

Dzisiaj przeciw komunizmowi łączą się siły światowego imperializmu: papież i Eisenhower, Tito-faszyści i prawicowi socjaldemokraci. Ale widmo wyrosło w międzyczasie w potężną siłę materialną, o którą rozbijają się ich wściekłe ataki. Komunizm staje się celem dla coraz większych rzesz ludności świata... Istnieją wszelkie podstawy — stwierdził towarzysz Stalin na XIX Zjeździe KPZR — by liczyć na sukcesy i zwycięstwo bratnich partii w krajach, w których panuje kapitalizm”.

W walce o realizację hasel Manifestu rozpoczęła się era, w której wszystkie drogi prowadzą do komunizmu — wielkiego celu, który z całą jasnością wskazał nam nasz wielki nauczyciel — Karol Marks i Fryderyk Engels. Dlatego tak gorąco czujemy dzisiaj ich pamięć.

W imię miłości życia

Przed kilku dniami minęła 50 rocznica urodzin czechosłowackiego bohatera narodowego, pisarza-komunisty, Juliusza Fuczika. W r. 1950, na II Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie, wielki bojownik o wolność ludzkości odznaczony został pamiątkowo honorową nagrodą pokoju.

Czechosłowacki pisarz - komunist, Juliusz Fuczik, pozostawił w ciągu swe go krótkiego życia obszerną spuściznę literacką: reportaże, artykuły, listy, eseje, które stały się dziś udziałem milionów. Powieść — przepiękna, porównawcza — pozostawił tylko jedną. Na piśmie nie piórem i atramentem, lecz krwią serca i całym wielkim życiem, które można by nazwać powieścią o Prawdziwym Człowieku.

Krajobraz dziełstwa pisarza — to szare niebo Pilzna, zakopcone dymami, podziurawione kominami „Skody” — kolosa ciężkiego przemysłu. W latach uniwersyteckich wstępuje do partii i staje się jednym z jej najaktywniejszych członków.

Odtąd piórem i żywym słowem walczy niestrudzenie o wielką sprawę proletariatus, mobilizuje masy do walki, tłumaczy prawdę o wielkiej armii Lenina, uczy „...strzec jak oka w głowie jedności i czystości tej armii, jedności i czystości partii komunistycznej...”. Świecąc przykładem własnego życia, wychowuje masy w duchu żelaznej dyscypliny, hartu i wytrwałości: „My, komunisty, kochamy wolność... toteż ani na chwilę nie wahamy się poddać dobrowolnie najbardziej twardej dyscyplinie partii... aby osiągnąć prawdziwą wolność, jedyną wolność godną tej nazwy: wolność całej ludzkości”.

Dwa razy w życiu dostąpił Fuczik wielkiego szczęścia: w roku 1930 i w 1936 ogląda własnymi oczyma kraj, w którym — jak pisał — jutro ludzkość stała się dniem dzisiejszym. Owocem podróży do ZSRR są wspaniałe reportaże o budowie wielkich obiektów socjalizmu, reportaże, które są triumfalnym hymnem na cześć człowieka budującego wolne życie. Wraca, aby popularyzować wielkie osiągnięcia narodu radzieckiego, aby we własnym kraju walczyć o stworzenie warunków budowy sprawiedliwego ustroju społecznego.

Motorem całej działalności Fuczika była jego humanistyczna postawa wobec życia. Wyrazem tego walczącego humanizmu był jego płomienny patriotyzm i nieodłączny odcień internacjonalizm.

W imię życia Fuczik wypowiada wojnę na śmierć i życie kapitalizmowi. Jest to walka przeciw wszelkim siłom niewolnienia człowieka, siłom śmierci i zniszczenia, siłom wojny: „My, komunisty, kochamy pokój i dlatego walczymy. Walczymy przeciw wszystkiemu, co wywołuje wojny, walczymy o taki porządek świata, w którym nie byłoby już nigdy miejsca dla zbrodniarza, w którym dla zysku kilku jednostek nie posyłałoby się setek milionów na śmierć...”

Ostatni etap życia Fuczika — to okres konspiracyjnej walki przeciw okupantom hitlerowskim. Do szeregów ruchu oporu zakrada się prowokator, który wydaje Fuczika w ręce gestapo. Szczegóły tej obydnej zbrodni wyszły na jaw na procesie zdrajców klasy robotniczej i narodu czechosłowackiego, agentów burżuazji w osobach Slansky'ego i S-ki.

Ten okres życia bohatera socjalistycznego znany z jego słynnej książki „Reportaż spod szubienicy”. Książka, która porwała miliony, uczy je bohaterstwa, hartu i wytrwania w służbie ideału. Można by ją nazwać optymistyczną tragedią, książką o potęgę woli ludzkiej. Skatowany, na śmierć niemal zamęczony, ale nie złamany na duchu Fuczik staje przed obliczem oprawców i z oskarżonego przemienia się w oskarżyciela: „Mój wyrok na was — rzuca w twarz hitlerowskim katom słowa oskarżenia — został już dawno wydany. Krew wszystkich uczciwych ludzi całego świata została w nim napisana: Śmierć faszystom, śmierć kapitalistycznej niewoli! Życie — ludzkości! Przyszłość — komunizmowi!”

I tu dochodzimy do źródła tego bohaterstwa całej walczącej klasy przysięści. Problemem tym zajmował się w swoim czasie sam Fuczik, który pisał: „Bohaterem naszych czasów jest proletariatus i on, przede wszystkim on stwarza ludzi — bohaterów. Stwarza ich wszędzie, w pracy, w chwilach ka-

tastrof, w walce...” W bohaterkiej postaci Fuczika zespoliły się wspaniałe cechy wielkiej klasy robotniczej. Źródłem jego siły był fakt, że Fuczik był mocno związany z ludem, że mocno czuł swą przynależność do potężnej armii walczącej o lepsze jutro ludzkości.

Z tego poczucia więzi z ludem, z niezłomnej wiary w ostateczne zwycięstwo siły życia nad siłami śmierci płynęło również promienne optymizm Fuczika, którego na licznych fotografiach widzimy zawsze z uśmiechem na ustach. Jest to optymizm młodości, optymizm młodej, zwycięskiej klasy. Optymizm i wiara w zwycięstwo nie opuszczają go do ostatniej chwili życia. Kiedy w więzieniu na Pankracu jeden z gestapowców nazwał więźnia łajdakiem, Fuczik odpowiedział: „Dla was jesteśmy łajdakami, ale gdy przyjdzie koniec tego wszystkiego, to naszymi imionami ulice będą nazywane, a wy na tych ulicach będziecie wisieli na latarniach”.

Ziśliły się przewidywania Fuczika. Bohaterska Armia Radziecka przyniosła wolność narodową czechosłowackiemu i innym ciemnionym narodom, a zbrodniarze zawisli w Norymberdze na szubienicach. Ale nie wszyscy.

Dzisiaj, gdy hydra faszystów znów podnosi głowę, gdy siły wojny i zniszczenia znów pragną zaatakować ukochaną przez Fuczika ludzkość, imperializm wykorzystuje do tych celów bandy swych agentów, szpiegów i dywersantów, szczególnie wymowy nabierają wskazania wielkiego rewolucjonisty, zwłaszcza jego apel do narodów o wzmocnienie czujności.

Czujnie śledząc i w porę paraliżując knowania reakcji światowej i jej agentur w łonie ruchu robotniczego, pamiętamy o wskazaniach wielkiego bojownika o pokój i wolność, człowieka, który w imię miłości życia ponosił bohaterką śmierć, realizujemy ostatnie słowa jego wielkiego testamentu:

„Ludzie, kochałem was. Bądźcie czujni!”

Daniel Trylewicz

Daniel Trylewicz

Protoplasta bajki polskiej

— Pod pręgierz go! — wołano. — Pod pręgierz! Tego lubelskiego lyka, co miast patrzyć brewiarza i hipokratesowych kordialów, w nie swoje sprawy się wtrąca!

Bardzo fukał i burzył się panowie szlachta z Lublina, szarpali gniewnie pokrętną węż i trzaskałi główkami karabel, że taki lyk, sekretarz wielce wielmożnego pana Jana Pileckiego, starosty lubelskiego, jego nadworny medicus imię Biernat ośmiela się kierować przeciwko nim swe pióro. Bo szlachta lubelska, tak jak i cała szlachta koronna, była właśnie u szczytu swej władzy, tępiąc bez opamiętania stan średni, tj. mieszczaństwo, wyzuwając je z przywilejów i praw, nie dopuszczając do godności i urzędów, okładając coraz większymi ciężarami i spychając poza margines życia. A mieszczaństwo, na przekór, nie dawało się. Imię panowie Ungler, Wietor, Haller i Szarensberg zakładali drukarnie i wypuszczali spod pras polskie — o zgrozo! — księżki, dla użytku „prostaczków” nie znających łaciny. Były to modlitewniki i średniowieczne powieści, o „Marchocię grubym a sprośnym”, który mądrością swą przewyższał możnego króla Salomona, ucieśne historie krotofilnego Sowizdrzała, co to płał różne figle wędrując po świecie i ośmieszał uświęconą powagę — biskupów w mitulach i teologów w biretach.

Otóż imię Biernat z Lublina był właśnie jednym z takich sowizdrzałów, co to nikomu niczego nie przebaczą, jeszcze obśmiela i wystawia na szych pospółstwa, jako że słowa składane przez nich były polskimi słowami.

Panowie szlachta lubelscy żli byli więc bardzo na tego lyka Biernata, że zamiast gładkiej, łacińskiej mowy, używa polskiego języka, mogącego prostaczków i pospółstwo nadziąć nieprzystojnymi myślami. Bo czego też ten stał pościński sekretariusz nie wypisywał polskimi buksztaby i słowy! Że nie należy karać śmiecia... że czeka nie może na dłużej więzić jak lat piętnaście... że trzeba poniechać tortur...

— A cóżby robili kaci? — oburzała się szlachta. — A na coż zdalyby się głębokie

lochy więzienne? Do czego szczytce, przypalanie ogniem i koło? Pod pręgierz takiego chłystka! Pod pręgierz!

A lud tymczasem naśmiewał się z kontuszowych wielmożów i księży odzianych w czarne sutanny i bure habity mnichów, pokrywające zdradliwie ich wilczą skórę. Zaczni mieszczaństwo zaś zaczytywało się w „Żywocie Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z niektórymi też innych sławnych mędrców przykłady o sobliwem i, barzo śmieszem i też krotofilnem”, aby przy kuflu tęgłego piwa rozważać buntownicze, plebejskie słowa jego polskiego przekładcy:

*Małe wieszę wielcy złodzieje;
A gdyby sprawnie wiesili,
Małoby panów ostawili...*

basowali poważni wójtowie i rajcy czytając dalej:

*Próżnujący i leniwi,
Którzy cudzym potem żywi,
Barzo mają być karani.*

Czterdziestokilkuletni Biernat, autor „Żywotu Ezopa” i „Dyalogu Pallnura z Karonem”, nie czynił sobie nic z pokrzykiwania szlachty i trzaskania w główce karabel, karcąc i ośmieszając nadal możnych a nawet uchylbiając swojej przełożonej władzy duchownej:

*Nie patrząc na biskupy,
Którzy mają złotych kupy,
Boć nam ci wiare żelżyli,
Boże, daj, się polepszyli.*

*Dwór nam pokazil kapłany,
Kanoniki i dziekany;
Wszystko w kościele zdwo-
rzalo,
Nabożeństwa barzo malo.*

pisze Biernat w dedykacji oflarowanej Pileckiemu. Chocząc mu dworzan i kler, zarzucając mu chciwość i niemoralność, sobkostwo i ciemnotę, bije w królów i możnowładców, występując przeciwko całej klasie feudalnej i wielkim rządcom świata:

— Ażaj nie wiesz Karonie, iżby, ale, w której stronie pana nie było dobrego? — pyta Pallnura. A Karon mu odpowiada:

— Kto mi dziś ukaże, kogo łakomstwo nie zmaże? Slepociem ich jest zadanie na czel i na panowanie — pycha, łakomstwo wrodzone, żadną

miarą niezgaszone. A pomykając swych granic nie mają krzywdy za nic.

Sens dialogu Pallnura z Karonem jest taki, że można są warstwą społecznie szkodziwą i zdemoralizowaną, a bogactwo i władza nie są w stanie zapewnić im szczęścia. Biernat, jako przeciwnik władzy absolutnej, wypowiada się za dopuszczeniem do rządów klas upośledzonych, przede wszystkim mieszczaństwa. Żąda wolności i zniesienia przywilejów stanowych.

Większość swolch społecznych, politycznych i moralnych poglądów ubrał Biernat z Lublina w formę bajek — bardzo wówczas chętnie czytanych, słuchanych i rozpowszechnionych w całym świecie, nie wyłączając Polski. Opisywane przez Biernata zwierzęta były alegoriami, pod którymi można było łatwo dopatrzyć się możnych, a ich rozmowy i przygody były odbiciem stosunków panujących w świecie ludzkim. Pierwowzorem bajek Biernata był łaciński średniowieczny zbiór przypisywany legendarnej postaci Ezopa, frygijskiego niewolnika, mówiącego każdemu prawdę w oczy. Bajki te ubrał Biernat w szatę polską, dając im jedyny, soczysty język i dostosowując je do polskich stosunków. Każda bajka zakończona była morałem, ujętym w formę przypowieści, co bardzo podobne było ówczesnym i co przetrwało też Biernata w rzedzie pierwszych zbieraczy przysłów.

Na dwa lata przed wystąpieniem Lutra pisze Biernat „List do Szymona”, wypowiadając w nim swoje poglądy na wiarę, krytykując hierarchię kościelną, zarzucając jej chciwość i obłudę. Echo tego listu odezwie się niejednokrotnie jeszcze w późniejszej twórczości Biernata, jak np. w bajce „Wilki wędliści złodziei isty”, wzywającej do obwieszenia na gałęzi tych, którzy odzlewając się w owczą skórę zdradliwie nachodzą owczarnie. Wilkami są Cystersi i Benedyktyni!

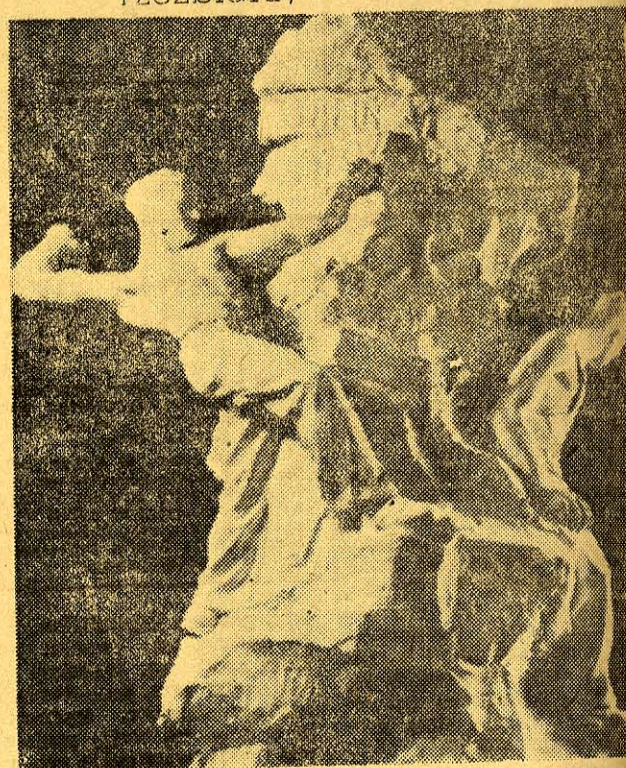
*Takieżci w Bożej owczarni
Są wilcy szarzy i czarni:
Wilczą sierść welną przykryli,
Aby tak rychlej zdradzili.*

„Żywot Ezopa Fryga”, wydany po raz pierwszy w 1522 r., został w 430 lat potem przypomniany przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” w pięknym układzie graficznym z ilustracjami Z. Rychlickiego. Sugestywny wstęp, oddający dobrze atmosferę epoki, w której żył i tworzył Biernat z Lublina, napisała Antonina Jedlicz.

Wydanie „Żywotu Ezopa” to jeszcze jedna cegiełka doznana do bogatej spuścizny naszych tradycji postępowych w dziedzinie satyry społecznej i pamfletu politycznego, zapoczątkowanych tak chlubnie przez Biernata, dochodzących do szczytowego rozwoju w twórczości Krasickiego oraz innych poetów oświeceniowych aż po dzień dzisiejszy.

Adrian Czermiński

Z wystawy młodych rzeźbiarzy radzieckich



W Czerniowcach (Moldawska SSR) otwarto wystawę prac rzeźbiarskich uczniów radzieckich szkół plastycznych. Wystawa zobrazowała obrzyni dorobek młodego pokolenia radzieckich artystów. Spośród licznych prac na czoło wysuwa się rzeźba pt. „Robotnicy wykuwają w skale napis „STALIN — TO POKÓJ”.

Co kryją głębiny jeziora Hańcza?

W malowniczej okolicy Suwałszczyzny, koło wioski Płaskowizna znajduje się głębokie, bo do 108 m dochodzące jezioro — Hańcza. W jeziorze tym, jak twierdzi każdy z mieszkańców wioski, znajdują się zatopione

przez Napoleona skarby. Historia ich przedstawia się następująco.

Napoleon uciekając z resztkami swej wielkiej armii po odwołanej wyprawie na Rosję, zatrzymał się w okolicy jeziora Hańcza. Ostra zima, stale dokująca podjazdy wojsk rosyjskich, zmusiły go do pozbycia się części utrudniającego ucieczkę taboru armat i łupów. To warstko zatopić miał właśnie w jeziorze. Przez trzy dni trwało wrzucanie przez wyrabane przez ręce „skarbow wielkiej armii”.

„Skarbami Napoleona”, mniemamy raczej wartość muzealną, w latach międzywojennych zabierali się przedsiębiorcy francuscy. Na miejscu jednak stwierdzono nieopłacalność i ryzyko eksploatacji ich. Często jednak okoliczni rybacy, podczas połowów natrafiają na szczątki broni, kawałki żelaza z uzbrojenia, okucia itp.

Jeden z rybaków np. łowiąc o głębokości 30 m wyciągnął z wody srebrny przedmiot, służący zapewne niegdyś jako okucie do szkatuły.

Sprawą zatopionych w jeziorze Hańcza skarbów warto by bliżej zainteresować, bo niewątpliwie stanowią one dużą wartość muzealną.

E. Sawicki

Czesław Baisk

Rozwija się praca zespołów artystycznych SP i LZS

Jedną z najbardziej czynnych organizacji opiekujących się masowym ruchem zespołów artystycznych jest Powszechna Organizacja „Służba Polsce”. Począwszy od grudnia ub. roku PO „SP” za cel swej działalności kulturalno-oświatowej postawiła stworzenie jak największej ilości zespołów artystycznych składających się z młodzieży „SP” i członków LZS. Jednocześnie poprzez systematyczną opiekę i stałe instruowanie już istniejących zespołów, starano się podnieść ich poziom artystyczny, zapewnić im wszystkie warunki stałego rozwoju.

Dwudniowa narada aktywno kulturalno-oświatowego „SP” i LZS z całego województwa, która odbyła się w grudniu ub. roku była momentem

przełomowym w pracy zespołów artystycznych. Podsumowano wtedy i zbilansowano dotychczas osiągnięte wyniki, a uczestnicy narady w licznych wypowiedziach wytykali szereg cennych doświadczeń z pracy swych zespołów.

Dlatego już w styczniu br. można było zanotować powstanie szeregu nowych zespołów amatorskich, które dziś poszczyciły się mogą na prawdę dobrymi wynikami i wysokim poziomem pracy artystycznej. Są to także zespoły jak np. zespół w Kleszczelach, Sniadowie, Rajgrodzie, Jabłońskich, Zubrach, Cecełach, Piętkowie, Korycynie, Zubowie, Grabowie-Grądach i inne.

W styczniu PO „SP” zarejestrowała 48 zespołów, z

których 33 brało już udział w eliminacjach powiatowych. Na zakończenie eliminacji zespoły te dały szereg występów cieszących się uznaniem publiczności.

Najlepsze z tych zespołów, te, które zajęły pierwsze miejsca wzięły udział w eliminacjach wojewódzkich. Nagrodzono wówczas pierwszym miejscem zespół z Zubowa w pow. białskim. Zostanie on w marcu br. wysłany na eliminacje centralne do Warszawy.

Ten szybki wzrost amatorskiego ruchu artystycznego na wsł świadczy o coraz większym zainteresowaniu naszej młodzieży ludowej tańcem i ludową sztuką. PO „SP” jako masowa organizacja młodzieżowa, ma obowiązek możliwości organizatorskie w stałym podnoszeniu ilości i jakości zespołów artystycznych w naszym województwie.

Zasada partyjności w literaturze

Referacie sprawozdawczym KC Partii wygłoszonym przez G. M. Malenkowa na XIX Zjeździe KPZR dużo uwagi poświęcono zagadnieniu sztuki i literatury radzieckiej. Za część referatu tow. Malenkowa, która stanowi obecnie przedmiot badań i komentarzy pracowników i działaczy wszystkich dziedzin życia kulturalnego, zawiera między innymi nowe odkrywcze i podstawowe tezy, wytyczające dalsze drogi rozwoju radzieckiej literatury i sztuki.

Według tow. Malenkowa siła i znaczenie literatury i sztuki radzieckiej polega na tym, że obok ujawniania sprzeczności i konfliktów społecznych, obok umiejętnej posługiwania się bronią krytyki, jako jednym ze skutecznych środków wychowania, wykrywają one i ukazują wysoki walor moralny charakteru prostego człowieka, godnego tego, aby się stać dla innych przykładem i wzorem do naśladowania. Mówiąc o typowych cechach życia odzwierciane w dziele sztuki, Malenkow daje nową definicję typowości, a problem jej nazywa „zawsze problemem politycznym”.

Tow. Malenkow wzywa twórców sztuki realistycznej do zaostrenia środków swej twórczości, powołanej z jednej strony do plebanowania tego, „co wschodzi nowe i światłe w życiu”, z drugiej zaś — do „karczowania tego, co zmurszałe i obumarłe”.

Program ten dotyczy zasadniczych zagadnień sztuki realizmu socjalistycznego — partyjności i typowości, konfliktu społecznego oraz zagadnienia bohatera pozytywnego — i wysuwa na pierwszy plan problem środków, jakimi się posługuje i stylu, jaki stosuje. Wszystkie te zagadnienia istnieją nie tylko w teorii nowej estetyki realizmu socjalistycznego, lecz mała także swoją historię, pełną walk i osiągnięć.

Kultura proletariacka, zgodnie z nauką Lenina i Stalina — nie tylko odrzucała pozytywne osiągnięcia kultury okresów poprze-

dających Rewolucję Październikową, lecz związała się ściśle z najlepszymi tradycjami postępowej i rewolucyjnej przeszłości narodu rosyjskiego. Estetyka realizmu socjalistycznego jest rozwinięciem podstawowych tez estetyki materialistów rosyjskich — Bielińskiego, Hercena, Czernyszewskiego i Dobrołubowa. Stworzona przez nich teoria i praktyka twórczości artystycznej uwzględniła przede wszystkim dwie główne zasady, mianowicie: zasadę prawdy przy odtwarzaniu rzeczywistości i zasadę aktualności politycznej. Estetyka realizmu socjalistycznego podkreśliła dwa warunki skuteczności oddziaływania sztuki realistycznej: wysoki poziom artystyczny i ideowość treści, ideowość, którą Lenin określił jako partyjność. Partyjność stała się głównym kryterium każdej dziedziny sztuki realizmu socjalistycznego, co zostało z nową siłą podkreślone w referacie Malenkowa.

Wśród podstawowych zagadnień sztuki realistycznej zawsze na pierwsze miejsce wysuwało się zagadnienie konfliktu społecznego. Konflikt pozytywnego bohatera w sztuce przedrewolucyjnej był sprzeciwem jednostki — nosicielem protestu, buntu, rewolucji — wobec skostniałego, obumarłego ustroju kapitalistycznego. Po rewolucji ten pozytywny bohater, za którym tęsknili dawni rewolucjonisci, zburzył zmurszałe formy życia i zdecydował o obliczu nowego świata. Teraz w mniejszości pozostały niedobitki obalonego ustroju, które tylko po cichu, maskując się obłudnym frazesem i korzystając z niedostatecznej czujności otoczenia, mogły jeszcze prowadzić swą zdradziecką robotę.

Czy oznacza to, że w nowych warunkach ustroju socjalistycznego konflikt zanika? Bynajmniej. Gdy wśród niektórych pisarzy i krytyków radzieckich rozpowszechniła się błędna teoria „bezkonfliktowości” obecnego etapu rozwoju społeczeństwa radzieckiego,

towarzysz Stalin zdecydowanie wystąpił przeciwko tej niedialektycznej, błędnej teorii. Dokoła zagadnienia konfliktu w społeczeństwie socjalistycznym rozgorzała dyskusja. Wyjaśniła ona, że teoria „bezkonfliktowości” była objawem pokutujących jeszcze w społeczeństwie radzieckim przeżytków obcej moralności. Fałszywa teoria „bezkonfliktowości” utrudniła ludziom literatury i sztuki pełnienie ich odpowiedzialnej misji „inżynierów dusz ludzkich”, albowiem obrażała sztukę, godziła właśnie w zasadę partyjności, niweczyła metodę realizmu, opartą na zasadach krytyki i samokrytyki, które są objawem wielkiej siły partii.

Zacytuujemy dwa przykłady spośród przytoczonych w czasie dyskusji.

Dyrektor wielkich zakładów przemysłowych, Kuprianow i główny inżynier tychże zakładów, Lapin, jada do Moskwy celem uzyskania w ministerstwie pewnego zamówienia, które otrzymać mają inne zakłady. Ale podczas pobytu w Moskwie Kuprianow nieoczekiwanie otrzymuje nominację na stanowisko ministra i teraz — już jako minister — zaczyna inaczej traktować starania zakładów, którymi dotąd kierował. Rozumie, że przychylne załatwienie prośby byłoby niesłuszne i nieuzasadnione z punktu widzenia innych zakładów. Uświadomiwszy to sobie, zwalcza klasne sobkostwo inżyniera Lapina i daje przykład właściwej pojętej walki o plan. Tak oto wygląda treść pierwszego wariantu komedii Galicza i Munblita. W okresie, gdy sztuka ta została napisana, poruszony w niej problem był wysoce aktualny. Lecz autorzy, ulegając sugestii zwolenników teorii „bezkonfliktowości”, zaczęli przerabiać sztukę — i przerobili ją tak, że wszyscy jej bohaterowie okazali się bez wad. Utwór został całkowicie wyprany z elementów satyry — postaci negatywne stały się pozytywnymi, a wobec tego pozytywni bohaterowie, którzy nie mieli z kim walczyć, znaleźli się w sytuacji Don Kichota walczącego z wiatrakami.

Zdarzało się i tak, że przestraszywszy się opinii krytyka autor zaczynał „wyglądać” temat. Tak np. stało się ze sztuką Sofronowa „Kariera Bekietowa”, którą krytyka atakowała za to, że postać bohatera negatywnego wyszła spod pióra pisarza barwniejsza i bardziej interesująca niż bohaterowie pozytywni. Krytyk miał rację, lecz autor zamiast pójść drogą pogłębienia konfliktu, drożym wzmocnienia pierwsiatka pozytywnego — pozabawił sztukę konfliktu w ogóle. A na skutek usunięcia elementu konfliktu — utwór stracił rację bytu.

Przenosząc zagadnienie konfliktu na teren, jako jedno z podstawowych zagadnień sztuki radzieckiej, która wyprzedzała naszą sztukę realistyczną o kilka dziesięcioleci, i której doświadczenia są dla nas niezwykle cenne, musimy stwierdzić, że problem właściwego ukazania w dziele sztuki konfliktu społecznego może i powinien stać się w naszej praktyce skuteczną bronią w walce z dwujęzyczną wrogą, w zwalczaniu pozostałości mieszczańskiej psychiki i moralności.

Nie można powiedzieć, że polska beletrystyka, dramaturgia i kinematografia pomijała to zagadnienie. Teoria „bezkonfliktowości” nie stanęła u nas przede wszystkim dlatego, że nasze społeczeństwo znajduje się jeszcze na etapie zaostrej walki klasowej. Nie mniej krytyka nasza niejednokrotnie ostrzeżenie autorów przed schematyzmem. Schematyzm, wynikający z powierzchownej znajomości nowej rzeczywistości oraz z niedostatecznego przygotowania ideologicznego spływa odtwarzane konflikty, mnoży papierowe postaci, pozbawia je przekonującej siły. Też przedstawienie walki klasowej nie pomaga wzmaganu czujności. Zdarzała się również u nas wypadek, że postać negatywnego bohatera jest barwniejsza niż blade, paraliżujące postaci bohaterów pozytywnych. Wobec tego zasadzie partyjności w sztuce realizmu nie pomaga pisarzom ustrzec się od obywatelskich skrajnych odchyliń.

Leon Gomoliński

W „Dziadach” i w Kordyllerach chilijskich

Nazwiskiem jego ochrzczono łańcuch górski w Andach i miasto w Chile, mineral będący arsenianem miedzi i skamielinę matła, obrzytą amonit chilijski i odmianę fiołka. Pseudonim jego miał być tytułem największego poematu narodowego w Polsce. Znany jest w światowej nauce, jako jeden z najwybitniejszych mineralogów, ale w Polsce — niestety — mało o nim się wie. A gdy ktoś usłyszy jego nazwisko, to przypomina mu się raczej wesola opowieść, którą z nazwiskiem jego związał przyjaciel-poeta, opowieść o tym, jak to „Domeyki i Domeyki wszelkie przeciwieństwa pochodzily rzecz prosta z nazwisk podobieństwa”...

Tak! Ten, o którym myślimy, to właśnie Ignacy Domeyko, druh serdeczny Mickiewicza, filomata, wzięty Kłasztora Bazyljanów w Wilnie, oficer powstania listopadowego i emigrant popowstańcowy, który szeroko rozgłosił swe imię w świecie. To wesoly „Zegota” lubiany przez wszystkich kolegów z uniwersytetu, ten sam, który ukazuje się w scenie więziennej w III części „Dziadów” i rekomenduje się słowami „Zebys ty widział moje merynosy, wołaj Ja, co pierwej nie znalazem, co owies, co sioła, mam sławę najlepszego w Litwie ekonomy”. To także trochę i prototyp „Pana Tadeusza” — ten właśnie utwór bowiem poeta zamierzał początkowo zatytułować „Zegota”.

Ale ów wesoly kolega, ulu błeniec sióstr i kuzynek Filomatów, wedle wieszczca „zawołany gospodarz”, inne zgoła okazał uzdolnienia, inne były jego losy, niż hodowla merynosów.

Urodził się Domeyko pod Nowogródkiem. Miał 14 lat zaledwie, gdy wstąpił na wydział fizyczno-matematyczny Uniwersytetu Wileńskiego. Studiował chemię pod kierunkiem Jędrzeja Śniadeckiego, a magisterską rozprawę po sześciu latach studiów pisał na temat zasad rachunku różniczkowego. Zamierzał studiować dalej inżynierię, gdy

przyszedł proces Filomatów. Wydobyty z więzienia przez rodzinę, prawdopodobnie za cenę wielkich łapówek, musiał przebywać na wsi bez prawa opuszczenia miejsca pobytu.

Wybuch powstania listopadowego rzucił go do korpusu litewskiego Chłapowskiego. Bitwa pod Szawłami, przejście granicy pruskiej, internowanie, a później wyjazd do Dreżna — oto epopeja powstańcza młodego Domeyki. W Dreżnie spotyka się ze swym serdecznym przyjacielem, Mickiewiczem. Wraz z nim następnie wyjeżdża do Paryża, gdzie też kładzie podpis na dokumencie ślubu poety jako świadek.

Lata paryskie — to gorączkowe uzupełnianie studiów wileńskich. Trochę Sorbony, a potem „Ecole des Mines” — szkoła górnicza, uznawana wówczas za najlepszą w świecie.

Wyróżniony absolwent „Ecole des Mines” łatwo otrzymuje pierwszą pracę w Alzacji, gdzie poszukuje rud żelaznych. Znajduje je wkrótce i wtedy właśnie przychodzi propozycja z dalekich stron. Oto rząd republiki chilijskiej proponuje mu profesurę w kolegium górniczym w Coquimbo.

Chile — to wąski pas wybrzeża Oceanu Spokojnego, pas ciągnący się mniej więcej od 15 do 64 stopnia szerokości geograficznej na południe od równika. To także

— Andy. A co kryły w sobie potężne skały gigantycznego łańcucha górskiego, nikt przedtem nie wiedział. I tę właśnie tajemnicę odkrył światu na pożytek swych gospodarzy Domeyko. Oprócz bowiem wykładów zajął się on natychmiast badaniami geologicznymi. Odbył szereg wędrowek górskich, wzbogacając coraz bardziej wiedzę mineralogiczną o Andach. Żelazo i srebro, złoto i „Domeyki” — arsenian miedzi oraz szereg innych minerałów, które do dziś są eksploatowane w Chile, zawdzięczała młoda republika badaniom nieustrudzonego mineraloga.

Ale Domeyko nie ograniczył się jedynie do pracy zawodowej. Już w początkach swego pobytu składa rządowi republiki projekt organizacji szkolnictwa świeckiego, wyrwaną oświatę z rąk jezuitów. Projekt jego, oparty na zasadach organizacji Komisji Edukacji Narodowej, przewidywał położenie wielkiego nacisku na nauki przyrodnicze. Projekt został przyjęty, a w rezultacie Domeyko otrzymuje zadanie zreformowania uniwersytetu w Santiago, stolicy Chile. I ta praca przyniosła mu uznanie. Przez wiele lat był rektorem tegoż uniwersytetu, na którym wykładał chemię. I tutaj znowu nie zasklepiła się w pracy pedagogicznej i laboratoryjnej. Stąd znowu, wraz ze swymi uczniami, wyrusza na wielomiesięczne wycieczki w Kordyllery. Bada czynne i wygasłe wulkany, bada minerały tych gór, opracowuje metody ich wykorzystania i wydobywania. Całość swych badań zawiera w książce pisanej po hiszpańsku pt.: „Mineralogia obejmująca szczególne rodzaje minerałów Chili, Bolwii, Peru i Prowincji Argentyńskich”. Opracował również pierwszą szczegółową mapę geologiczną Chile. Dalsze jego prace to „Rzut oka na

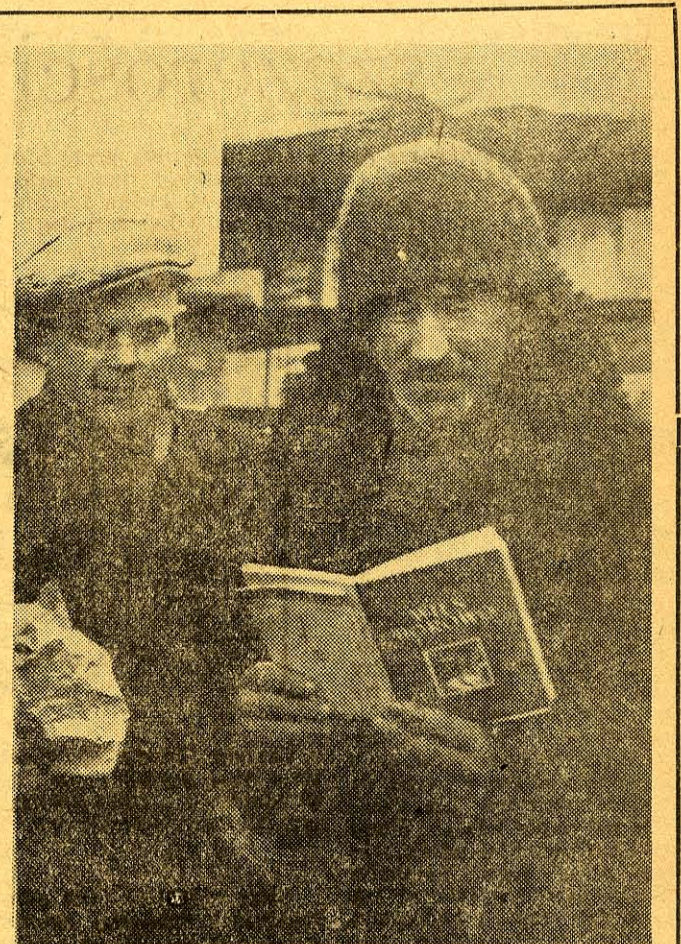
Kordyllery Chilijskie i zawarte w ich łonie pokłady mineralne” oraz szereg różnych publikacji naukowych. W jego spuściźnie znajduje się 128 drukowanych prac naukowych: 36 z mineralogii, 29 — z geologii, z chemii i fizyki — 16, z meteorologii — 11, z metalurgii — 64 „innych” — 30.

Do owych innych należy zaliczyć ślady piśmiennej ożywionej działalności społecznej Domeyki. Znajdzie się tu i praca „Araukania y sus habitantes” („Araukania i jej mieszkańcy”), książka, która bierze w obronę Indian araukańskich przed kolonialnym ich „cywilizowaniem” książka, która głosi potrzebę stworzenia im samorządu i wciągnięcia ich do pracy rolniczej.

50 lat pracował Domeyko w Chile, przyczyniając się do podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego tej świeżo przed jego przybyciem wyzwolonej spod hiszpańskiej władzy republiki. Przez całe życie utrzymywał żywą łączność z krajem, z rodakami na emigracji. W r. 1884 odwiedza Polskę. Z dawnych wileńskich kolegów znajduje przy życiu jedynie Edwarda Odyńca, który poświęca mu swą słynną „Ode do starości”.

Po trzech latach pobytu w Ojczyźnie wraca do Chile, gdzie otoczony szacunkiem wszystkich umiera w roku 1889.

W historii Chile zapisał się jako organizator szkolnictwa i ojciec nowoczesnego górnictwa. Tak nazywali go współcześni, tak też nazywają go i dziś górnicy chilijscy umieszczając jego postać na swych plakatach. W historii nauki światowej — to jeden z pionierów nowoczesnej mineralogii i geologii. Dla nas — to zawsze jeden z tych, którzy „siły mierzyli na zamiary” — szczerzy demokrata, wielki uczony, który na obczyźnie imię Polaka zapisał złotymi zgłoskami. J. D.



Książka trafia dłaistaj wszędzie. Wychowuje i uczy nasze społeczeństwo, pomaga w budownictwie socjalistycznym. Dawna wieś analfabetów należy już do młointej przeszłości — dziś chłopci chętnie i dużo czytają.

Na zdjęciu: Jan Paniczko z grom. Dudki z zainteresowaniem ogląda zakupioną na jarmarku spółdzielczym książkę.

O PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ W BIELSKIEJ ORGANIZACJI ZMP

Najbliższe zadania Kół ZMP na wsi

Praca kulturalno-oświatowa będąc jedną z najważniejszych form socjalistycznego wychowania młodzieży daje jej możliwość właściwego wywyższenia się w amatorskiej i artystycznej działalności, przyczynia się do mobilizacji jej w walce o realizację zadań, które stoją obecnie przed naszą wsią, zakładami pracy i szkoła.

Należy stwierdzić, że organizacja bielska ZMP, jako organizacja kierownicza całej młodzieży naszego powiatu, za mało dotychczas zwracała uwagę na poziom artystyczny swych zespołów. A przecież kampania wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i udział w niej naszych zespołów artystycznych wpłynęły mobilizując na rozwinięcie masowej pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. Obecnie stoi przed nami zadanie dalszego pogłębienia i umasowienia naszej pracy kulturalno-oświatowej.

Nasze zespoły pełnią i tańca, nasze orkiestry, zespoły gazetki ściennych i kółka czytelnicze muszą dalej prowadzić zapoczątkowaną w kampanii wyborczej aktywną pracę. W dnach 24 i 25 stycznia w Bielsku-Podlaskim odbyły się eliminacje powiatowe zespołów artystycznych hufców „SP” i Ludowych Zespołów Sportowych. W eliminacjach tych brało udział 7 zespołów artystycznych. Pierwsze miejsce zajął młody zespół z Zubowa, który powstał dopiero na 3 tygodnie przed eliminacjami, zespół taneczny bardzo pięknie wykonał kujawia ka, walc baletowy i tancet cygański.

II miejsce zajął zespół z Kleszczel, również zasługujący na wyróżnienie. Obydwa te zespoły wytypowane z powiatu bielskiego na eliminacje wojewódzkie, wyróżniają się dobrym wykonaniem tańców ludowych, piosenek polskich i radzieckich. Zespołom tym zostały wręczone biblioteczki.

Niech eliminacje te zapoczątkują u naszej młodzieży zapał, zainteresowanie i dodadzą bodźca do pracy kulturalno-oświatowej w okresie zimowym. Niech praca ta nabiera coraz większego rozmachu, wciąga jak najwięcej młodzieży. Niech daje zadowolenie i radość, wychowuje naszą młodzież na dobrych obywateli naszej Ludowej Ojczyzny.

Aktualnym zadaniem pracy kulturalno-oświatowej w okresie zimowym jest upowszechnianie prasy i książek. Dobra książka spełnia rolę przyjaciela, doradcy i nauczyciela. Dobra książka może nam podnieść na wyższy stopień poziom naszego życia kulturalnego, naszą wiedzę ogólną i zawodową. W Polsce Ludowej spełniło się marzenie naszego poety Adama Mickiewicza, księgi dotarły pod strzechy, dlatego chcemy, aby nasz młody robotnik, chłop i inteligent pracujący, świadomie, wypełniał wielkie porównawcze zadania, jakie sta wia przed narodem partia i nasz Rząd ludowy.

Dlatego musimy uczyć się na dobrej książce. Rozumie to dobrze młodzież z gromady Piliki, Ellaszuki, Maszewol, Lewki, Dubiny i wielu innych. Młodzież tych gromad czyta, dyskutuje nad przeczytanymi książkami, wyciągając wnioski do swej codziennej pracy. Lecz jeszcze za mało się czyta, za mało upowszechnia czytelnictwo. Jest to wynikiem słabej jeszcze pracy propagandowej, braku dostatecznego instruowania, a przecież jest szereg różnych form popularyzacji czytelnictwa. Można zorganizować w bibliotece gminnej, świetlicy czy w oszklonej gablotce stojącej na zewnątrz świetlicy, wystawę nowości, w której umieścimy nowe książki i podamy ich krótką treść lub ciekawy interesujący fragment. Można również sprawić czytelnictwa poświęcić specjalną gazetkę ścienną na temat „Nasze ulubione książki” lub „Książki uczą socjalistycznej gospodarki na wsi” itp.

Jeszcze inną formą będzie wykorzystanie miejscowego radiowęzła do popularyzacji książek — odczytywanie fragmentów z coraz to innej książki. Zespół redakcyjny gazetki ścienniej powinien także stale pracować aktywnie i wydawać gazetkę ścienną lub fotografować raz na 2 tygodnie. Na tym odcinku pracy na wyróżnienie zasługuje koło ZMP przy Prezydium Pow. Rady Narodowej w Bielsku, które systematycznie wydaje gazetki ścienną na różne tematy.

Oto najbliższe zadania naszej pracy kulturalno-oświatowej.

Borys Wiener
Kier. wydz. prop. ZP ZMP
w Bielsku Podlaskim

• KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY •

Zagadnienie pochodzenia życia na naszej planecie, które od początków niemal dziejów naukowego poznania interesowało uczonych i filozofów, wtedy dopiero stało się bliższe rozwiązaniu, gdy zastosowano metodę materializmu dialektycznego. Pierwszy szkic hipotezy, wyjaśniającej w sposób materialistyczny dzieje początków życia na Ziemi, zawierał jest w dziele F. Engelsa „Dialektyka przyrody”, napisanym w latach 1875 — 1882. Rozprawiając się zarówno z idealistami, widzącymi w powstaniu życia wynik działania jakiejś siły nadprzyrodzonej, jak i z mechanistycznymi teoriami „wieczności życia”, głoszonymi przez Helmholtza, Liebiga, Arrheniusa i innych, Engels stwierdza, że życie jest formą istnienia ciał białkowych, swoistą i specyficzną postacią ruchu materii, rządzącą się własnymi prawami, której najbardziej podstawową właściwością jest przemiana materii. Powstanie życia według Engelsa jest naturalnym procesem, koniecznym w określonych warunkach, jakie zaistniały kiedyś na naszej planecie, etapem rozwoju materii. Nie sądził on, by z materii nieorganicznej mogły bezpośrednio i w krótkim czasie powstać istoty żywe, choćby tak stosunkowo proste jak bakterie, lecz zakładał konieczność istnienia etapu żywej materii, z której dopiero w toku długiego procesu rozwojowego wyłonili się pierwsze żywe ustroje i zapoczątkowały ewolucję świata organicznego, świata roślin i zwierząt. Wbrew temu co głosiła ówczesna nauka ościana — Engels przyjmował możliwość i konieczność powstania życia na innych planetach naszego układu słonecznego oraz innych układów planetarnych, których istnienie genialnie przewidział.

Wobec tego, iż „Dialektyka Przyrody” opublikowana została dopiero w latach dwudziestych naszego już stulecia, poglądy Engelsa nie mogły odegrać większej roli w czasach, gdy tworzył swe dzieło. Mimo iż nie brakło w końcu XIX i na początku XX w. śmiałych prób rozwiązania problemu powstania życia, i to często prób z natury swej materialistycznych, naukowo ugruntowana teoria powstania życia mogła być sformułowana dopiero w Związku Radzieckim, kraju, którego nauka świadomie korzysta z tak wspaniałego narzędzia poznania, jakim jest metoda dialektyczna. Taką teorię, opartą na rozległych badaniach biochemików radzieckich i na całym dorobku współczesnej chemii organicznej, jest teoria akad. A. I. Oparina. Oparin wychodzi z założenia, że kula

ziemska musiała w swym rozwoju przechodzić przez stan silnego rozżarzenia, niezależnie od tego jakie były drogi powstania naszego układu planetarnego, co do których istnieje kilka teorii.

Podstawowym budulcem życia jest pierwiastek chemiczny — węgiel, który z wodorem, tlenem, azotem i niektórymi innymi pierwiastkami tworzy tzw. związki organiczne, z których zbudowane są wszystkie żywe istoty. Obecność węgla na słońcu i innych gwiazdach została obecnie stwierdzona z całą pewnością. Węgiel, którego atomy w temperaturze wysokiej nie wykazują ani powinowactwa wzajemnego, ani zdolności łączenia się z innymi pierwiastkami, nabywa tych właściwości w miarę tego, jak obniża się temperatura. Na stygnięciu powoli powierzcni ziemi, w okresie odległym od naszych czasów o 2—3 miliardy lat, powstały tedy warunki, w których węgiel łączył się z wodorem,

O POWSTANIU ŻYCIA NA ZIEMI

tworząc węglowodory. Istniało wtedy kilka źródeł powstawania węglowodorów, które tworzyły związki coraz bardziej złożone i które samorzutnie przyłączając tlen przechodziły w kwasy organiczne. Równie samorzutnie — jak to widzimy w laboratoriach — przebiegają procesy chemiczne, które przez wiązanie z węglowodarami nienasyconymi cząsteczek amoniaku doprowadzają do powstania aminokwasów — podstawowych cegiełek, z jakich są zbudowane ciała białkowe.

Procesy te zachodziły prawdopodobnie w tym okresie dziejów Ziemi, gdy temperatura jej powierzchni spadła poniżej 1000 i masy skroplonej pary wodnej, opadające z atmosfery, zaczęły tworzyć pierwotne morza i oceany. Powstawały w tych zbiornikach ciepłej wody nowe warunki do tworzenia się coraz bardziej złożonych łańcuchów aminokwasów i w końcu pierwotnych ciał białkowych.

Wytworzona tą drogą żywa materia, której powstanie zamykało pierwszy etap rozwoju życia na Ziemi, zaczęła się skupiać w postaci drobnych, wyodrębnionych kropełek — zwanych koacerwatami. Nad koacerwatami tworzonymi sztucznie wykonano wiele doświadczeń, wykazujących ich zadziwiające właściwości, przypominające podstawowe pro-

cesy życiowe. Oparin zakłada, że drugi etap powstania życia — tworzenie Indywiduów, osobników żywych — miał swój początek właśnie w powstaniu i rozwoju koacerwatów. Droga dalszej komplikacji ich struktury chemicznej, powstania enzymów, przyspieszających i porządkujących przebieg reakcji chemicznych w koacerwatach, te pierwotne twory nabrały owych właściwości żywych istot, dla których wyjaśnienia nie wystarczają już prawa fizyki i chemii. Podlegają one swoistym prawom biologicznym, spośród których najbardziej podstawowym jest prawo przemiany materii. Prawo to ujmuje procesy ciągłego budowania przez organizm związków organicznych z materiałów czerpanych ze środowiska zewnętrznego (asymilacja) i ciągłego rozpadu związków, z których jest zbudowany (dysymilacja).

Przez długi okres czasu przeciwnicy teorii Oparina dowodzili, że pomiędzy żywą materią, koacerwatami, a choćby najprostszą obecnie żyjącą komórką istnieje nieprzebrana przepaść, starali się wykazać, że do powstania pierwszych komórek potrzeba było cudu.

Ostatnio odkrycia radzieckiej uczonoj O. Lepieszynskiej rzuciły nowe światło także na ten problem. Lepieszynska wykazała, że obecnie zachodzi proces naturalnego powstawania złożonych komórek o skomplikowanej budowie z bezkomórkowego białka, z żywej materii.

Teoria Oparina uwzględniła również ogromny wpływ, jaki wywarły powstanie życia i jego ewolucyjny rozwój na Ziemi na ukształtowanie oblicza naszej planety. Nie tylko gleba, ale i atmosfera otaczająca kulę ziemską są w poważnym stopniu wynikiem działania organizmów. Zarówno wolny tlen, stanowiący około 16 proc. atmosfery, jak i dwutlenek węgla w niej zawarty zostały tam wprowadzone w wyniku procesów życiowych — takich jak oddychanie i asymilacja dwutlenku węgla — przez organizmy rozwijające się na Ziemi.

Teoria Oparina, zarysowana w sposób całkowicie szkicowy, ukazuje nam powstanie i rozwój życia na Ziemi, jako potężny proces przyrodniczy, który w sposób naturalny doprowadził do powstania materii żywej z materii martwej, do ukształtowania się pierwszych najprostszych organizmów i dalszego rozwoju świata organicznego, zróżnicowanego na rośliny i zwierzęta.

Prof. dr W. MICHAJŁOW

• KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY • KĄCIK POPULARNO-NAUKOWY •

Atak szczerości senatora Coledy

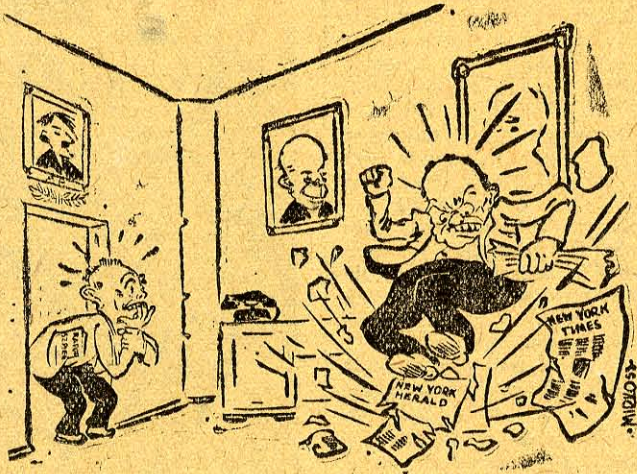
— Tak, tak, doskonale rozumiem.

— Oczywiście my ufamy panu. Wiadomości które pan zdołał, są nam bardzo potrzebne. Historia potrafi ocenić pana czyny. My również ocenimy je należycie. — Senator Coledy, wypowiadając te słowa zaśmiał się cicho. Stary agent Gościnek podchwycił ten uśmiech, pokazując w nim kilka zepsutych zębów.

Obaj znajdowali się w gabinecie senatora, który przed chwilą właśnie udzielił mu poufnych wskazówek. Senator Coledy już od dłuższego czasu zajmował się instruowaniem szpiegów i sabotażyстів, których potem samoloty amerykańskie przetracały „za żelazną kurtynę”. Na tym „instruowaniu” dorobił się już niemało. Obok pokazanych paczek banknotów, szybkopoprawiał swą pozycję. Ta godność senatora nie przysłała mu wcale łatwo. Wielu takich Gościnków przewinęło się przez jego gabinet. Trudno nawet spamiętać ich nazwiska czy pseudonimy. Trudniej jeszcze doliczyć się. Gościnek cicho wysunął się

z pokoju. Jeszcze przed odejściem podpisał mały papiererek. Nic wielkiego. Pokwitowanie na 2.000 dolarów.

znacząc czerwonym ołówkiem. Robił to już od wielu lat. Ten stary wróg Związku Radzieckiego i pokoju ze



Senator Coledy spoglądał teraz na to pokwitowanie i na sunęło mu ono pewne refleksje. Nie bardzo przyjemne.

Stare komplety pism amerykańskich stanowią interesującą lekturę. Coledy miał zwyczaj pewne artykuły za-

szczególną pasją nienawidził pierwszego państwa socjalizmu. Troskliwie więc przechowywał wszystkie wzmianki, przepowiednie o szybkim upadku ZSRR. Oświadczenia różnych zachodnich mężów stanu przywykł nawet do pewnego stopnia traktować poważnie. Bieg wydarzeń nie zawsze się jednak z nimi pokrywał.

Oto „New York Times” z czerwca 1918 roku zamieścił tego rodzaju wypowiedź senatora Pandextera:

„Rosja jest po prostu pojęciem geograficznym i niczym więcej nigdy nie będzie. Straciła ona na zawsze siłę zwartości, możliwość organizacji i budowy. Naród nie istnieje”.

Senator Coledy, przypomniał sobie teraz to oświadczenie, zmarszczył brwi. Chwilę zastanawiał się jakby, a potem, na marginesie pisma napisał:

„Senator Pandexter był osłem”.

Tytuły w innych numerach „New York Times” rozciągnęły to mniemanie o senatorze Pandexterze na cały szereg dziennikarzy tego poczynego pisma. Rzeczywiście świadczyły one o ich „dużej inteligencji” i... „dalekowzroczności”.

Jeden z tytułów, zamieszczonych w kwietniowym numerze (1919 r.) „New York Times” głosił:

„Pogrom czerwonych na Wschodzie. Kółczak zwycięża — dni władzy radzieckiej są policzone”.

Do październikowej gazeta wiele się nie nauczyła. Mówił o tym już sam tytuł jednego z numerów, który ukazał się właśnie w tym miesiącu:

„Cały gmach bolszewizmu w Rosji, wyraźnie się wali”.

W dwa lata później to samo pismo głosiło:

„Rząd radziecki jest bliski upadku... Bolszewicy odrzucili swe komunistyczne zasady i swą nienawiść do kapitalizmu, zaprosili cudzoziemskich kapitalistów, aby przybyli i przyczynili się do rozwoju zasobów rosyjskich”.

Senator Coledy przypomniał sobie tamte chwile. — Daliśmy się nabrać — zaszczyla. — Ale mieliśmy wtedy mądrych polityków i dziennikarzy!

Na marginesie jednego z numerów „New York Times” z listopada 1932 roku znów pojawił się niezbyt pochlebny napis:

„Idiota” — tak ocenił Coledy autora artykułu, który głosił:

„Pięcioletni plan przemysłowy, który jest wyzwaniem rzucanym proporcji, który dąży do postawionego sobie celu niezależnie od wydatków”, jak częstośtokroć z dumą przechwalała się Moskwa — nie jest w rzeczywistości planem. To — fantazja”.

— Ładna mi fantazja — wycedził Coledy. Dalej nie miał już cierpliwości przegłądać. Z trzaskiem zamknął komplet pisma. I spojrzenie jego znów padło na kartkę Gościnka. To ona właśnie nasunęła mu te niemile refleksje, ona kazała się grzebać w starych kompletach.

— 2.000 dolarów — powle dziął do siebie Coledy. — Wtedy nie pomogło, to teraz tym bardziej. Tu z miliardami nic się nie zrobi.

Lokaj zameldował nowego gościa.

Za chwilę przed obliczem senatora stał już inny agent, Michalak.

— Senatorze Coledy. Czytał pan ostatni numer „New York Times”?

— Piszą, że „cały gmach bolszewizmu w Rosji wyraźnie się wali”, że „rząd radziecki jest bliski upadku”, że „plan pięcioletni jest fantazją”?

— Tak, tak, mniej więcej to samo, że wystarcza jedna bomba atomowa...

— Żeby dziennikarzy z „New York Times” wzięli wszyscy diabli? Tak, to pan chciał powiedzieć? Idioci!

Michalak nie poznawał swego szefa. Atak szczerości nie trwał jednak długo. Za chwilę potoczyły się normalne instrukcje, 2000 dolarów znalazło się w posiadaniu agenta.

— A jednak głupie jest życie — powiedział znów do siebie, po jego odejściu, Coledy. — Żyć jednak trzeba — dodał smętnie. — Następny, wprowadzał — zawołał do lokaja już zwykłym, codziennym tonem.

Marek Jaworski

Cztery pytania i... cztery odpowiedzi

Pytanie pierwsze:

Co się stało w dniu 17 kwietnia 1945 roku w holenderskiej miejscowości Wiringermeer o godzinie 12.15 w południe?

Odpowiedź pierwsza:

W dniu tym uciekający z Holandii hitlerowcy wysadzili w powietrze tamę, morze wtargnęło w głąb łąd, zniszczyło 17.000 domów.

Pytanie drugie:

Czego dokonali Holendrzy po wojnie?

Odpowiedź druga:

Holendrzy odbudowali po wojnie zniszczoną tamę, jednakże brakło im pieniędzy na wzmocnienie innych zapor, tak iż na skutek szalejącego cyklonu nastąpiła klęska groźniejsza jeszcze niż w roku 1945.

Pytanie trzecie:

Dlaczego brakuje Holendrom pieniędzy na budowę dostatecznie mocnych tam?

Odpowiedź trzecia:

Bo muszą pomagać przy odbudowie Wehrmachtu, który wysadził im przed ośmiu laty tamę.

Pytanie czwarte:

Czym się powinny wobec tego zająć holenderskie instytucje meteorologiczne?

Odpowiedź czwarta:

Holenderskie instytucje meteorologiczne powinny się wobec tego zająć badaniami, jak można by sztucznie wywoływać pojawianie się cyklonów i huraganów niszczących tamy.

ZBIGNIEW GROTEWSKI

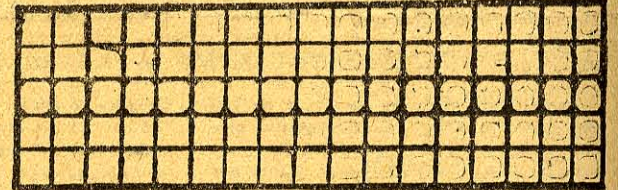
OPRYSKI

W pewnych rękach

„Jesteśmy uprzywilejowaną rasą. Wspaniała postawa nasze go kraju w latach drugiej wojny światowej jest wymownym dowodem naszej wyższości rasowej”. Tym razem słowa te nie padły z ust tego czy innego generała lub polityka hitlerowskiego na amerykańskim żołdzie. Padły one z ust pana Kyoshide Okano, japońskiego ministra oświaty. Są one wyjątkiem z przemówienia wygłoszonego w japońskim parlamencie.

Ale właściwie to na jedno wychodzi. Pan Kyoshide Okano, podobnie jak jego koledzy z rządu japońskiego, też jest jednym ze stypendystów imperializmu amerykańskiego. Nie ulega wątpliwości, że w Waszyngtonie z zadowoleniem przyjęto rasistowskie wyznaczenia japońskiego ministra oświaty, uważając, że oświata w Japonii znajduje się w pewnych rękach.

Logogryf



W podaną powyżej figurę należy wpisać pismo słowno-słownikowe wyrazów. Rozwiązanie dadzą litery w poziomym środkowym rzędzie.

Znaczenie wyrazów: 1. zastój, przewa, 2. gospodarstwo rolne w Ameryce, 3. praca, w której wynagrodzenie wzrasta w stosunku do wyprodukowanych jednostek, 4. kraj w północnej Afryce, 5. miara drogowych kruszców i kamieni, 6. przesunięcie pracownika na wyższe stanowisko, 7. wzmocniony ruch, rytm, 8. inaczej prawo, obowiązek, 9. ptak błotny, 10. kolejna cyfra, 11. podłużny odcień na jakimś tle, 12. miejsce wieców ludności w miastach starożytnej Grecji, 13. największe państwo w Azji, 14. nazwa części naboju karabinowego, 15. artysta

sceniczny, 16. inaczej doświadczenie, 17. przyrząd do podnoszenia ciężarów.

Rozwiązania należy przesyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, na adres redakcji, z podpisem na kopercie „Świat i Ludzie”.

Wśród czytelników, którzy odeślą prawidłowe rozwiązanie powyższej zagadki rozlosowane zostaną wartościowe książki.

Za prawidłowe rozwiązanie zagadki z nr 7 dodatku „Świat i Ludzie” nagrody książkowe wysłali: Józef Sobolewski, Białystok, ZOR blok 33 m. 54, Janina Zaleska, Szkoła Podstawowa w Zambrowie i Wiesława Wasilewska, Hajnówka, ul. Proletariacka 5/3.

Historia szachów

Jak wezyr przekształcił się w babę a słoń i delfin w giermka

Popularna legenda przypisuje wynalazek szachów Persom, łącząc nazwę gry z tytułem monarchy perskiego, szacha. Opowiadają także, że wynalazca gry szachowej, zapytany przez uradowanego króla, który znalazł w niej lekarstwo przeciwko melancholii, czego pragnie w nagrodę, zażądał, żeby na pierwszym polu tablicy położono dwa ziarenka zboża, na drugim — 4 itd., co w rezultacie utworzyłoby olbrzymią cyfrę.

Wszystko to są jednak legendy. Po pierwsze szachów nie wynalazł jeden człowiek, lecz gra ta rozwijała się stopniowo, doskonała się i komplikując coraz bardziej, a po wtóre ojczyzną jej były Indie Wschodnie, nie Persja. Starzy autorowie perscy piszą o szachach jako o „grze indyjskiej” i zowią je „szatrang”. Arabowie, którym Europa zawdzięcza znajomość szachów, przyjęli od Persów i gre i nazwę, zmieniwszy tylko lekko jej brzmienie na „szatrandż”. O tóż szatrang i szatrandż są to wyrazy pochodzenia indyjskiego i brzmią w sanskrycie „czaturanga”.

Sanskryckie „czatur” — to nasze cztery; „anga” zaś tłumaczy się przez: członek, część. „Czaturanga” zatem znaczy rzecz, złożona z czterech części, kategorii, a w połączeniu z wyrazem bala (wojsko), była w Indiach mianem kompletnej armii w której skład wchodziły cztery rodzaje broni, a mianowicie: piechota, jazda, wozy wojenne i słońce.

małdząc wszystko po drodze. Doradca królewski, który z czasem zmienił się w dziesiątą królową (damę) był bardzo ograniczony w ruchach, jak prawdziwy minister wschodni: mógł on posuwać się tylko po polach ukośnych, jak obecny laufer, ale tylko o jeden krok.

Słoń, który stał na miejscu dzisiejszego laufra, posuwał się tak samo na ukos, ale na trzecie pole i miał prawo przeskakiwać stojące mu na drodze figury, podobnie, jak koń w prostej linii.

U Persów, a później u Arabów, król otrzymał nazwę szacha. Wyraz „mat” pochodził również z perskiego i oznaczał, że król, jak długi czas mylnie mniemano, lecz „obezwładniony”, niezdolny do działania.

Jak zjawiał się „roch”

Doradca stał się u Persów i Arabów Wezyrem (Farzan, farzin, firzau, firz). Wóz zwał się u Persów rukh, u Arabów hiszpański: rokh. Nazwa ta przeszła do Europy i w dawniejszych czasach wieść szachową, która zastąpiła wóz, nazywano: roque (hiszp.), rocco (włoski), roc (franc.), rocc (ang.). Kochanowski w swoich „Szachach” mówi tak że o „rochu”. Kiedy Fjedor w poemacie naszego poety, idąc za wskazówkami królowej, posuwa wieżę „jednym skokiem” pod bok króla i daje mu szach, „galerya” woła zdumiona tak ryzykownym ruchem:

„Co czynisz głupi? Mierzwi cię ta trocha?

Chcesz darmo stracić tak wdzięcznego Rocha?

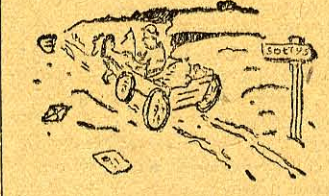
Ślady tej nazwy utrzymały się dotychczas we wszystkich językach w tzw. rozszadzie. Niegdyś prawdopodobnie oznaczało to cofnięcie się króla do obwarowanego taboru złożonego z wozów, który w taktyce wojennej dawnych czasów odgrywał znaczną rolę. Dzisiaj, kiedy wóz przeobraził się w wieżę, rozszada straciła swoją symboliczną obrazowość.

W Europie, jak się zdaje, pierwsi zajęli się szachami Hiszpanie, którzy przejęli tę grę od Arabów, jak o tym świadczy nazwa większości figur. Szachy nazywały się po hiszpańsku axedrex, co wymawiano aszedresz, a co było tylko modyfikacją arabskiego: al szatrandż. Król, koń i pieszek otrzymały imiona przetłumaczone z arabskiego: Rey, Cavallo i Peon. Inne nazwy przyjęto od Arabów bez zmian: Al-fil (słoń-laufer), Roque (wieża) i Al-Perza (wezyr — obecnie król-ława). c.d.n.

(opr. wg „Słowa Polskiego”)

Nic się nie bójcie Kowalewski

— Podnieś no Franusie tę kopertę, co leży na śniegu. Pewnie znowu szedł tędy nasz listonosz Kowalewski i po pijane mu listy gubił. Nie wylewa on za kółkiem, popija ostatnio ile wlezie! A najczęściej to z naszym sółtysem Kalinowskim z gromady Kalinowo (pow. Łomża). A jak wypije, to zatacza się od rowu do rowu, listy rozdaje byle komu, albo też pogubi gdzieś po drodze.



Franus podał list i ojciec przeczytał adres: — Co?! Przecież to do nas ten list. Widzisz, jak to on doręcza?

— Patrzenie tata, o... leży jeszcze jeden list. A polem wiatr niesie jakiś niebieski pa-

pierek. To chyba też z poczty do kogoś...

Kiepsko wykonuje swoje obowiązki listonosz — pijanica Kowalewski. A jego kompan od kieliszka sółtys Kalinowski, wiecie co robi???

Podstuchajcie o czym rozmawiają.

— Coś ty dziś taki markotny?

— Oj, źle ze mną sółtysie. Ludzie chodzą na mnie skarżyć do naczelnika, że poczty nie roznoszę, że listy gubię, albo daję byle komu...

— Eh tam! Ludziom nigdy się nie dogodzi. Co się przejmuję?

— Ale wiecie co?? Jakbyście mi, sółtysie, dali takie piśmko z pieczątką, że to nieprawda, że wszystko sumiennie zatawiam. Niezłe by to było...

— Hm, a ćwiartka będzie? — Już się robi... (z kieszeni listonosza wędruje na stół ćwiartka i obaj uśmiechają się).

— No, to czy! Nic się nie bój! Ja tam nie dam swojego kompana pokrzywdzić! A lu-

dziom — to wiesz, nigdy się nie dogodzi.

— Cykl (A listy niech tam czekają).

Wyszło sztydło z worka



Widzicie go jak przemawia z trybuny przy każdej nadarzącej się okazji? Agituje za spółdzielczością, a jakże. Gada jednak tylko same frazesy.

Chcecie znać jego nazwisko? — To radny GRN w Beldzie pow. Grajewo, obywatel Obiedziński. A wiecie co się kryje za jego słowami? — Pustka. Dlaczego? — Postuchajcie.

Radny Obiedziński mieszka w gromadzie Turczyn. Często na sesjach GRN i przy różnych zebraniach mówi o tym, że już od dawna zorganizowałby w gromadzie spółdzielnię produkcyjną, ale ludzie nie chcą go zrozumieć, nie może ich jakikolwiek przekonać, bo to gromada „trudna” itd.

Aż tu nagle wyszło sztydło z worka. 19 bm. odbyło się właśnie w w gromadzie Turczyn zebranie organizacyjne spółdzielni produkcyjnej. Spółdzielnię zorganizowano, wstąpiło do niej 17 gospodarzy, tych „trudnych do przekonania” (według opinii radnego Obiedzińskiego).

A co na to pan radny?? Ano nic. Pozostał na uboczu, razem z 10 innymi bogaczami. Do spółdzielni nie przystąpił, bo po co mu tam z biedotą trząść. Lepiej przecież gadać z trybuny różne frazesy. Tylko że chłopci teraz poznali się na nim. Nie szkodzi — przyjdzie jeszcze koza do waza.

Na podstawie korespondencji opracował JACH

STANY ZJEDNOCZONE PROWADZĄ WOJNĘ BAKTERIOLOGICZNĄ W KOREI

Zeznania jeńca amerykańskiego — pułkownika Franka H. Schwable

(Ciąg dalszy ze str. 2)

Zalogram samolotów, wykonujących te operacje, należało dawać zwykle zadania dotyczące bojowego rozpoznania nocnego nad półwyspem Hedszu.

Jednakże w drodze do celu samoloty miały lecieć nad Sinandzu lub Kunuri, zrzucać tam swe bomby bakteriologiczne, a następnie wykonywać swe zwykłe zadania. Należało to czynić w celu zapewnienia większego bezpieczeństwa także w tym celu, aby w jak najmniejszym stopniu zakłócać tryb wykonywania zwykłych zadań bojowych.

Meldunki o realizacji programu utrzymywania stanu zakażenia należało posyłać bezpośrednio do sztabu 5-tej formacji lotniczej, — komunikaty te miały zawierać raport, że zwykle zadanie numer taki i taki wykonano lecąc „przez Sinandzu” lub „przez Kunuri”, że zrzucono tyle i tyle bomb „superpropagandowych”.

513-tej eskadrze polecono „liczyć ciężarówki” w nocy dokładnie niż zwykle, aby można było określić lub wykryć wszelkie istotne zmiany w ruchu transportu w strefie działania eskadry.

General Barcus rozkazał również, aby 12-ty pułk lotniczy 1-ej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej gotów był do wykonania programu wojny bakteriologicznej. W realizacji tego programu początkowo miały brać udział samoloty typu „AD” („Skyraider”), a następnie samoloty typu „F4U” („Corsair”), ale w pierwszym okresie miały one tylko zastępować samoloty typu „F7F”.

General Jerome oświadczył następnie, że 5-ta formacja lotnicza zadania 1-ej aeropograficznej eskadry lotniczej korpusu piechoty morskiej w celu kontynuowania bieżących operacji bakteriologicznych z bazy K-3 (Phohan). Równocześnie 33-ci pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej w bazie K-3 był na wszelki wypadek utrzymywany w stanie gotowości bojowej. Ze względu na znaczną odległość między bazą K-3 a rejonem, w którym znajdował się cel, bardziej aktywny udział 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej w realizacji programu był niepożądanym. Ponieważ samoloty „F7F” („Panther”) należało posługiwać się tylko w wypadkach wyjątkowych, nie było konieczności robienia specjalnych zapasów bomb ponad te, które były potrzebne samolotom dokonującym zdjęć aeropograficznych. W razie konieczności, bomby mogły być dostarczone w ciągu kilku godzin z Unsanu.

Plan te oraz wszystko co było z nim związane, omówiono na naradzie u generała Jerome. Tam również poczyniono kroki w celu wydania rozkazów oficerom, którzy mieli wziąć udział w realizacji nowego programu.

Zdecydowano, że pułkownik Wendt najpierw przekaze informacje odpowiednim dowódcom, szeregofcy zaś mogą omówić w tajemniczy sposób do spraw oficerów sztabowi, gdy tylko szczegóły zostaną opracowane.

Operacje — MAW-1

513 eskadra myśliwców nocnych korpusu piechoty morskiej

Nazajutrz, 26 maja pułkownik Wendt rozmawiał z dowódcą 513 eskadry oraz jak sądzię z dowódcą bazy lotniczej — 8 i z dowódcą trzeciej brygady lotniczej i omówił z nimi rozmaite szczegóły.

Oficerowie 5 formacji lotniczej wiedzieli już o tym planie, ponieważ poinformował ich o tym bezpośrednio sztab 5 formacji lotniczej.

Ponieważ plan ten oznaczał zmianę celu i dodatkową odpowiedzialność za wykonanie tej własnego planu zakażenia przydzielonego rejonu, nie wyłonili się żadne istotne problemy, wymagające rozstrzygnięcia.

W pierwszym tygodniu czerwca 513 eskadra rozpoczęła operacje w zakresie skoncentrowanego zakażenia swego odcinka strefy, używając bomb z bakteriami cholery. Plan otrzymany przez generała Jerome przewidywał, że później — daty co prawda ściśle nie określono — w zależności od osiągniętych wyników, w tej strefie zakażenia będą, być może, wypróbowane bakterie żółtej febrы, a następnie tyfusu plamistego.

513 eskadra działała w ten sposób w ciągu całego czerwca i pierwszego tygodnia lipca — w okresie mego pobytu w brygadzie, przy czym żadne niezwykle wydarzenia wówczas nie zaszły.

Normalnie w nocy startowało przeciętnie 5 samolo-

tów, które przelatywały nad głównymi liniami zaopatrzenia wzdłuż zachodnich brzo- gów Korei do rzeki Chon- chongan, ale szczególną uwagę poświęcano rejonowi na południe od Phenlanu. Zgodnie z rozkazem samoloty te przelatywały nad Sinandzu lub Kunuri i nad rejonem le- żącym pomiędzy tymi miastami, zakażając te obszary bakteriami co dziesięć dni.

Obliczyliśmy, że jeśli każ- dy samolot zaopatrzony bę- dzie w dwie bomby bakteri- ologiczne, to w ciągu dwóch pomysłowych dla lotów „nocy” można będzie wykonać zadan- ia zarówno w Sinandzu jak i w Kunuri, a trzeciej nocy — w rejonie wokół tych miast i pomiędzy nimi.

O ile sobie przypominam mniej więcej w połowie czer- wca eskadra otrzymała od 5 formacji lotniczej za pośred- nictwem 3 brygady bombow- ców zawiadomienie o zmia- nie planu. W myśl nowych instrukcji plan operacji miał obejmować obszar o promie- niu około 10 mil wokół tych dwóch głównych miast leżą- cych w strefie, w której dzia- łać miała eskadra, przy czym należało specjalnie uwzględ- nić miasta i wsie leżące na liniach zaopatrzenia i na wszystkich drogach okrę- żnych.

12 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Nieco później pułkownik Wendt zwołał naradę w bazie K-6 (Phenthe). W naradzie tej wzięli udział dowódcy 12 pu- lku lotniczego korpusu piecho- ty morskiej pułkownik Gay- lor, jego zastępca oraz szef oddziału operacyjnego pułku lotniczego. Pułkownik Wendt poinformował ich, że mają przygotować się do udziału w operacjach bakteriologicz- nych i opracować zagadnie- nie bezpieczeństwa, które sta- nie się zagadnieniem poważ- nym, jeśli operacje będą do- konywane w dzień i trzeba będzie zaopatrywać się w bomby we własnej bazie K-6. Mielł on informować odpo- wiednich dowódców eskadr i bardzo ograniczony krąg osó- b; powinien poza tym mieć spis niewielkiej liczby spec- jalnie dobranych lotników, gotowych do wykonania ope- racji na każde zadanie. Puł- kownik Wendt poinformował ich, że wkrótce zostanie zor- ganizowana grupa lotnicza dla udzielania pomocy w roz- wiązywaniu problemów doty- czących przewozów i zaopa- trzenia. I rzeczywiście grupa ta przybyła w ostatnim ty- godniu czerwca.

Zanim dostałem się do nie- woli w dniu 8 lipca, niewiel- ka liczba samolotów typu „AD”, „Skyraider”, jak rów- nież samolotów „F4U”, „Corsair” 12 pułku lotnicze- go korpusu piechoty mor- skiej brała raz lub dwa razy udział w operacjach bakteri- ologicznych w ramach planu normalnych lotów dziennych; brały one bomby w bazie K-8 (Unsan), a następnie, w dro- dze do celu, przylatywały do pozostałych samolotów tej grupy. Loty te odbywały się nad niedużymi miastami Ko- rei zachodniej, położonymi wzdłuż głównej drogi, biega- cej na południe od Kunuri i stanowiły część zwykłego programu „przeszkadzania” (uniemożliwiania dowozu a- municji na front — przyp. red.).

33 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Pułkownik Wendt przekazał plan udziału brygady lotniczej w operacjach bakteriologicznych dowódcy 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, pułkownikowi Condonowi około 27 — 28 maja.

Ponieważ samoloty typu „Pan- ther” „FGE” zgrupowane na

bazie lotniczej tego pułku w Po- hangu miały być wykorzystane tylko w ostatecznym wypadku — pozostawiono do uznania pułkownika Condon, kto ma być o tym poinformowany, — w każ- dym razie miała to być możliwie jak najmniejsza grupa ludzi.

W okresie, gdy znajdowałem się w brygadzie lotniczej, żaden z tych samolotów nie był prze- znaczony do operacji bakteriolo- gicznych, chociaż samoloty foto- wywiadowcze eskadry „VMJ-1” do zdjęć aeropograficznych w dalszym ciągu startowały z tej bazy.

Planowanie i bezpieczeństwo

Kwestia bezpieczeństwa była dla pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej spr- awą niezwyklej wagi, ponieważ operacje związane z prowadze- niem wojny bakteriologicznej jak również inne operacje bo- je były kontrolowane przez 5 formację lotniczą.

W sprawie tej nie absolutnie nie powinno było ukazać się w formie pisemnej. Słowa „bakte- ria” nie wolno było w Ko- rei używać w żadnych okolicz- nościach, — użyte ono zostało tylko na samym początku dla wy- jaśnienia terminu „superpropa- ganda” lub „suprop”.

Poza zwykłymi, nie wymaga- jącymi planowania operacjami, prowadzonymi przez eskadrę 113 w celu utrzymania stanu zaka- żenia, loty bakteriologiczne zar- ządzano na podstawie specja- lnych ściśle tajnych rozkazów (czyli rozkazów typu „Frag”).

W myśl instrukcji tajne zadan- ia „Frag” na dany dzień figu- rowały jako „superpropaganda”, tj. „suprop” obok kolejnego nu- meru zwykłego zadania. Meldun- ki o wykonaniu zadania nadsy- lano w taki sam sposób, w posta- ci oddzielnych, ściśle tajnych ra- portów, w których podawano liczbę bomb „suprop”, zrzuco- nych podczas wykonywania zadan- ia.

Poza tym eskadra 513 meldo- wała o swych lotach bakteriolo- gicznych, dodając do swych ra- portów o lotach zwykłych słowa „via Kunuri” lub „via Sinandzu”.

Zastosowano wszelkie środki, aby wprowadzić przeciwnika w błąd i aby ukryć te operacje przed własnym personelem, przy- czym to ostatnie było rzeczą najważniejszą, ponieważ 300 — 400 ludzi z brygady lotniczej wracało co miesiąc do Stanów Zjednoczonych, a na ich miejsce przybywali nowi.

Wydane rozkazy glosiły, że bomby bakteriologiczne należy zrzucić tylko razem z bombami zwykłymi lub napalmowymi, a to w tym celu, aby upozorować zwykły nalot na linie zaopatrzenia przeciwnika. Dla większego zapewnienia tajemnicy podczas lotów nad terytorium przeciwni- ka, jedną bombę napalmową na- leżało pozostawić na samolocie tak długo, póki nie zrzucano bomb bakteriologicznych, aby mieć jak największą gwarancję, że w razie katastrofy samolot splonie i zostaną zniszczone wszelkie dowody.

Wszystkim oficerom zabronio- no wszelkich rozmów na ten te- mat, chyba że miały one charak- ter oficjalny i to przy drzwiach zamkniętych. Na każdej odpra- wie należało podkreślać, że to nie tylko tajemnica wojskowa, lecz również sprawa polityki państwowej.

Osobiście nie slyszalem ani ra- zu, aby temat ten poruszano lub choćby tylko wspomniano o nim poza terenem oficjalnym, a prze- cież przez cały czas korzystałem z niewielkiej stolówki przeznac-zonej wyłącznie dla generałów, gdzie omawiano wiele spraw taj-nych.

Ocena wyników

W brygadzie lotniczej wszy- scy byli zdania, że wyników operacji bakteriologicznych nie można ściśle określić. Zwykle

operacje te oceniano na pod- stawie doniesień otrzymywa- nych (najwidoczniej) od szpie- gów, jak również na podsta- wie tego, co mówili przesłu- chiwani jeńcy, na podstawie do- kładnego obserwowania samo- chodów w celu wykrycia jakichkolwiek zmian w nor- malnym ruchu transportu; wyniki operacji bakteriolo- gicznych oceniano poza tym na podstawie publicznych oświadczeń władz koreań- skich i chińskich; do oświadc-zeń tych przywiązywano ogromną wagę, ponieważ pa- nowało przekonanie, że wła- domość o każdej większej epidemii musi przedostać się na zewnątrz i że dlatego wład- ze koreańskie i chińskie same to ogłaszają. Informacje otrzymywane z wymienio- nych wyżej źródeł analizowa- no w dowództwie naczelnym sił zbrojnych USA na Da- lekim Wschodzie, w Tokio, ale ogólna ocena wyników nie docierała do brygad lot- niczych, wskutek czego bry- gada lotnicza nigdy nie mia- ła pełnego obrazu tych wy- ników.

Gdy przejąłem sprawy od pułkownika Binney'a i zapy- tałem go o wyniki i reakcje, oświadczył wręcz, że nie są one „warte złamanego sze- łaża”.

Zadna ze znanych mi osób nie stwierdziła, że wyniki bombardowania bakteriolo- gicznego gdziekolwiek w naj- mniejszym chociażby stop- niu odpowiadały tym wysił- kom i tej niegodziwości, z jakimi było ono związane, jakkolwiek władze koreańskie i chińskie nadawały dość duży rozgłos pierwszym kom- unikatom o bombach bakte- riologicznych. O ile mi wład- domo, ogólne wyniki były marne i przyniosły rozczaro- wanie.

Wrażenia osobiste

To, co powiem za chwilę, nie będzie miało na celu ani mojej, ani czyjejkolwiek obro- ny. Na podstawie bezpośred- nych obserwacji mogę stwier- dzić, że wszyscy oficerowie, którzy dowiedzieli się po raz pierwszy, iż Stany Zjednoczo- ne stosują w Korei broń bakteriologiczną, byli wstrząśnięci i zawstyżeni. Mogę powiedzieć, że my wszyscy bez wyjątku przybyliśmy do Korei jako oficerowie lojalni w stosunku do swego na- rodu i rządu, wierząc w to, co mówiono nam zawsze o broni bakteriologicznej — że produkuje się ją tylko w ce- lu zastosowania w formie re- torsji w trzeciej wojnie świa- towej.

Oficerowie, którzy po przy- byciu do Korei przekonali się, że rząd tak niecznie ich oszukuje, włączając jeszcze za- pewniająca cały świat, że nie stosuje broni bakteriologicz- nej — musieli zwątpić rów- nież we wszystko — co rząd mówi o wojnie w ogóle, a o wojnie w Korei w szczegól- ności.

Nikt z nas nie sądził, że broń bakteriologiczna znaj- dzie w wojnie jakiegokolwiek zastosowanie, ponieważ głów- nym celem bomb bakteriolo- gicznych jest masowa zagła- da ludności cywilnej, co jest najzupełniej sprzeczne z ludzkim sumieniem. Zastęgu rozpowszechnienia chorób nie można przewidzieć i naj- prawdopodobnie nie ma granic rozwoju epidemii. Poza tym ogarnia cię straszliwe uczucie upodlenia i nikczem- ności, gdy zdajesz sobie spr- awę, że masz do czynienia z bronią, stosowaną potajemnie przeciwko bezbronni i nie- przygotowanym ludziom. Pa- miętam dobrze, że gdy spy- tałem pułkownika Wendta, jak zareagował pułkownik Gaylor na pierwszą wiadomo- ść o bombardowaniu bakte- riologicznym, usłyszałem odpowiedź, że pułkownik Gaylor był przerażony i oszo-

łomiony. Podobnie czuł się każdy, kto dowiadywał się o tym po raz pierwszy; reakcja zawsze była taka, jakiej na- leży oczekiwać od każdego uczciwego, szanującego się narodu.

Pod względem taktycznym ten rodzaj broni zupełnie nie zdał egzaminu — nie jest to nawet broń korpusu piechoty morskiej, pod względem zaś

moralnym broń ta sama przez się jest przekleństwem z ad- ministracyjnego i techniczne- go punktu widzenia, stosowa- nie tej broni jest beznadziej- ne, a z punktu widzenia szca- cunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

F. H. Schwable, nr 04420 pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej 6 grudnia 1952 r. Korea półn.

DALSZE ZEZNANIA PUŁKOWNIKA LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO FRANKA SCHWABLE

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje pełny tekst drugiego i trzeciego zeznania szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable.

Pułkownik Schwable opowiada o poufnej naradzie u do- wódcy pierwszej brygady lot- niczej generała Jerome, która odbyła się 25 maja 1952 r. Naradę zwołano na drugi dzień po tym gdy Jerome otrzymał instrukcje od dowódcy piątej formacji lot- niczej generała Barcusa w sprawie rozszerzenia wojny bakteri- ologicznej.

Gen. Jerome — jak podaje Schwable — oświadczył uczest- nikom narady: „Wiedcie, że samolo- ty „F7F” (Tigercat) realizują pro- gram wojny bakteriologicznej „suprop” od początku bieżącego roku i że na wiosnę włączono do tej akcji również nasze samoloty „F2H” (Banshee), (które dokonują zdjęć aeropograficznych) o- raz pewne inne nieznane mi es- kadry lotnicze. Do chwili obecnej program ten sprowadzał się do bombardowania przypadkowych obiektów w celu objęcia nim możli- wie jak największej ilości naj- rozmaitszych osiedli.

Obecnie wydano rozkaz, aby w sposób radykalny zmienić charak- ter operacji... Oznacza to, że przechodzimy do stadium bojo- wego, jeśli chodzi o wykorzystanie tego rodzaju broni”.

„Część tego programu, powie- rzona piechocie morskiej — kon- tynuował Jerome — będzie z po- czątkiem realizowana przez „VMF- 513”. Jest to dla niej faktycznie tylko zmiana celu — przejście od bombardowania chaotycznego do bombardowania określonego rejo- nu. Piechocie morskiej powierzono dodatkowe zadanie polegające na utrzymywaniu w rejonie stanu zakażenia, przy czym zadanie to ma być wykonywane z przerwa- mi nie przekraczającymi dziesię- ciu dni”.

Następnie gen. Jerome o- mówił w ogólnych zarysach warunki konieczne dla wyko- nania tej części rozszerzone- go programu wojny bakteri- ologicznej, która powierzona została brygadzie.

Chwilowo — powiedział on — nasze operacje będą kontynuowane nocą, lecz w niedalekiej przyszłości nie wyklucza się również opera- cji dziennych. Możliwe, że za- żądają od nas później, abyśmy używali bomb „suprop” również w czasie nalotów dziennych. W związku z tym gen. Barcus oświadczył mi nie- specjalnie:

„Jeśli rząd postanowi ogło- sić publicznie, że stosuje broń bakteriologiczną, stanie się to częścią wszystkich naszych ważnych operacji. Ogłosi się to w tym celu, aby podjąć próbę powstrzymania robotników od odbudowy zniszczonych przez bomby obiektów, budząc w nich strach przed znalezieniem się w zakażonych rejonach. Wi- dzicie zatem sami, jakie roz- miary mogą przybrać te opera- cje i niezbędne do nich przy- gotowania”.

Mówiąc w dalszym ciągu o przebiegu narady pułkownik Schwable podkreśla: „Gene- rał Jerome powiedział, że — zgodnie z oświadczeniem gen. Barcusa — utworzenie strefy zakażonej, przecinającej Ko- reę” zapewni sukces planu za- kłócenia dostaw (dla Koreań- skiej Armii Ludowej — przyp. red.). Oznaczało to, że ope- racje bakteriologiczne nie prze- szkadzając bojowym lotom zwiadowczym, zwiększą skutecz- ność ogólnych wysiłków w kierunku zdeorganizowania systemu zaopatrzenia nieprzy- jaciela”.

General Jerome stwierdził: „Powiedźcie każdemu, kto uc- zestniczy w tej operacji, że wszyscy od dołu do góry, ze

możliwym broń ta sama przez się jest przekleństwem z ad- ministracyjnego i techniczne- go punktu widzenia, stosowa- nie tej broni jest beznadziej- ne, a z punktu widzenia szca- cunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

F. H. Schwable, nr 04420 pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej 6 grudnia 1952 r. Korea półn.

DALSZE ZEZNANIA PUŁKOWNIKA LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO FRANKA SCHWABLE

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje pełny tekst drugiego i trzeciego zeznania szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable.

Pułkownik Schwable opowiada o poufnej naradzie u do- wódcy pierwszej brygady lot- niczej generała Jerome, która odbyła się 25 maja 1952 r. Naradę zwołano na drugi dzień po tym gdy Jerome otrzymał instrukcje od dowódcy piątej formacji lot- niczej generała Barcusa w sprawie rozszerzenia wojny bakteri- ologicznej.

Gen. Jerome — jak podaje Schwable — oświadczył uczest- nikom narady: „Wiedcie, że samolo- ty „F7F” (Tigercat) realizują pro- gram wojny bakteriologicznej „suprop” od początku bieżącego roku i że na wiosnę włączono do tej akcji również nasze samoloty „F2H” (Banshee), (które dokonują zdjęć aeropograficznych) o- raz pewne inne nieznane mi es- kadry lotnicze. Do chwili obecnej program ten sprowadzał się do bombardowania przypadkowych obiektów w celu objęcia nim możli- wie jak największej ilości naj- rozmaitszych osiedli.

Obecnie wydano rozkaz, aby w sposób radykalny zmienić charak- ter operacji... Oznacza to, że przechodzimy do stadium bojo- wego, jeśli chodzi o wykorzystanie tego rodzaju broni”.

„Część tego programu, powie- rzona piechocie morskiej — kon- tynuował Jerome — będzie z po- czątkiem realizowana przez „VMF- 513”. Jest to dla niej faktycznie tylko zmiana celu — przejście od bombardowania chaotycznego do bombardowania określonego rejo- nu. Piechocie morskiej powierzono dodatkowe zadanie polegające na utrzymywaniu w rejonie stanu zakażenia, przy czym zadanie to ma być wykonywane z przerwa- mi nie przekraczającymi dziesię- ciu dni”.

Następnie gen. Jerome o- mówił w ogólnych zarysach warunki konieczne dla wyko- nania tej części rozszerzone- go programu wojny bakteri- ologicznej, która powierzona została brygadzie.

Chwilowo — powiedział on — nasze operacje będą kontynuowane nocą, lecz w niedalekiej przyszłości nie wyklucza się również opera- cji dziennych. Możliwe, że za- żądają od nas później, abyśmy używali bomb „suprop” również w czasie nalotów dziennych. W związku z tym gen. Barcus oświadczył mi nie- specjalnie:

„Jeśli rząd postanowi ogło- sić publicznie, że stosuje broń bakteriologiczną, stanie się to częścią wszystkich naszych ważnych operacji. Ogłosi się to w tym celu, aby podjąć próbę powstrzymania robotników od odbudowy zniszczonych przez bomby obiektów, budząc w nich strach przed znalezieniem się w zakażonych rejonach. Wi- dzicie zatem sami, jakie roz- miary mogą przybrać te opera- cje i niezbędne do nich przy- gotowania”.

Mówiąc w dalszym ciągu o przebiegu narady pułkownik Schwable podkreśla: „Gene- rał Jerome powiedział, że — zgodnie z oświadczeniem gen. Barcusa — utworzenie strefy zakażonej, przecinającej Ko- reę” zapewni sukces planu za- kłócenia dostaw (dla Koreań- skiej Armii Ludowej — przyp. red.). Oznaczało to, że ope- racje bakteriologiczne nie prze- szkadzając bojowym lotom zwiadowczym, zwiększą skutecz- ność ogólnych wysiłków w kierunku zdeorganizowania systemu zaopatrzenia nieprzy- jaciela”.

General Jerome stwierdził: „Powiedźcie każdemu, kto uc- zestniczy w tej operacji, że wszyscy od dołu do góry, ze

możliwym broń ta sama przez się jest przekleństwem z ad- ministracyjnego i techniczne- go punktu widzenia, stosowa- nie tej broni jest beznadziej- ne, a z punktu widzenia szca- cunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

F. H. Schwable, nr 04420 pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej 6 grudnia 1952 r. Korea półn.

DALSZE ZEZNANIA PUŁKOWNIKA LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO FRANKA SCHWABLE

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje pełny tekst drugiego i trzeciego zeznania szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable.

Pułkownik Schwable opowiada o poufnej naradzie u do- wódcy pierwszej brygady lot- niczej generała Jerome, która odbyła się 25 maja 1952 r. Naradę zwołano na drugi dzień po tym gdy Jerome otrzymał instrukcje od dowódcy piątej formacji lot- niczej generała Barcusa w sprawie rozszerzenia wojny bakteri- ologicznej.

Gen. Jerome — jak podaje Schwable — oświadczył uczest- nikom narady: „Wiedcie, że samolo- ty „F7F” (Tigercat) realizują pro- gram wojny bakteriologicznej „suprop” od początku bieżącego roku i że na wiosnę włączono do tej akcji również nasze samoloty „F2H” (Banshee), (które dokonują zdjęć aeropograficznych) o- raz pewne inne nieznane mi es- kadry lotnicze. Do chwili obecnej program ten sprowadzał się do bombardowania przypadkowych obiektów w celu objęcia nim możli- wie jak największej ilości naj- rozmaitszych osiedli.

Obecnie wydano rozkaz, aby w sposób radykalny zmienić charak- ter operacji... Oznacza to, że przechodzimy do stadium bojo- wego, jeśli chodzi o wykorzystanie tego rodzaju broni”.

„Część tego programu, powie- rzona piechocie morskiej — kon- tynuował Jerome — będzie z po- czątkiem realizowana przez „VMF- 513”. Jest to dla niej faktycznie tylko zmiana celu — przejście od bombardowania chaotycznego do bombardowania określonego rejo- nu. Piechocie morskiej powierzono dodatkowe zadanie polegające na utrzymywaniu w rejonie stanu zakażenia, przy czym zadanie to ma być wykonywane z przerwa- mi nie przekraczającymi dziesię- ciu dni”.

Następnie gen. Jerome o- mówił w ogólnych zarysach warunki konieczne dla wyko- nania tej części rozszerzone- go programu wojny bakteri- ologicznej, która powierzona została brygadzie.

Chwilowo — powiedział on — nasze operacje będą kontynuowane nocą, lecz w niedalekiej przyszłości nie wyklucza się również opera- cji dziennych. Możliwe, że za- żądają od nas później, abyśmy używali bomb „suprop” również w czasie nalotów dziennych. W związku z tym gen. Barcus oświadczył mi nie- specjalnie:

„Jeśli rząd postanowi ogło- sić publicznie, że stosuje broń bakteriologiczną, stanie się to częścią wszystkich naszych ważnych operacji. Ogłosi się to w tym celu, aby podjąć próbę powstrzymania robotników od odbudowy zniszczonych przez bomby obiektów, budząc w nich strach przed znalezieniem się w zakażonych rejonach. Wi- dzicie zatem sami, jakie roz- miary mogą przybrać te opera- cje i niezbędne do nich przy- gotowania”.

Mówiąc w dalszym ciągu o przebiegu narady pułkownik Schwable podkreśla: „Gene- rał Jerome powiedział, że — zgodnie z oświadczeniem gen. Barcusa — utworzenie strefy zakażonej, przecinającej Ko- reę” zapewni sukces planu za- kłócenia dostaw (dla Koreań- skiej Armii Ludowej — przyp. red.). Oznaczało to, że ope- racje bakteriologiczne nie prze- szkadzając bojowym lotom zwiadowczym, zwiększą skutecz- ność ogólnych wysiłków w kierunku zdeorganizowania systemu zaopatrzenia nieprzy- jaciela”.

General Jerome stwierdził: „Powiedźcie każdemu, kto uc- zestniczy w tej operacji, że wszyscy od dołu do góry, ze

możliwym broń ta sama przez się jest przekleństwem z ad- ministracyjnego i techniczne- go punktu widzenia, stosowa- nie tej broni jest beznadziej- ne, a z punktu widzenia szca- cunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

NOWE KADRY SŁUŻBY ZDROWIA

Państwową Szkołę Pielęgniarską ukończyło 26 uczennic

I dyscypliny w szkole. Ale już po kilku dniach lody zostały przełamane i życie popłynęło normalnym rytmem. Powołanie teorii z praktyką ułatwiło uczennicom przyswajanie wiadomości, a przy tym polubiły swój niełatwy ale zaszczytny zawód.

Dzień egzaminów zbliżał się w szybkim tempie. Uczennice zorganizowały kółka samokształceniowe, praca nad przygotowaniem się do egzaminów absorbowowała uczennice jak i instruktorki.

I oto dzień egzaminu. Trzeba tu było pokonać jeszcze jedną próbę — uczennice przed egzaminem przez 24 godziny obserwują chorego, jego zachowanie się, wykonywane zabiegi oraz pomoc pielęgniarki, przy tym rozmawiają z chorym o przebiegu i stadiach choroby. Z poczynionych przez całą dobę notatek uczennice przez dwie godziny piszą prace pisemne — zostały one potem ocenione przez lekarzy tych szpitali, w których była dokonywana obserwacja.

A potem egzamin praktyczny — uczennice twierdzą, że jest najtrudniejszy. Przed komisją egzaminacyjną, której przewodniczącym jest dr Antoni Żuk, uczennice demonstrują najrozmaitsze zabiegi, jakie zastosowuje się choremu.

Egzamin przebiegał dobrze. Z wyników jego zadowolone są uczennice i dyrekcja szkoły.

Irena Jakubowska jest jedną z przodujących w szkole. Przyjechała z Suwałk, warunki w domu rodzinnym były nieszczerze. Ojciec z powodu choroby nie zawsze mógł pracować, aby zarobić na utrzymanie 4-osobowej rodziny. Po przyjeździe Ireny do szkoły warunki jej życia zmieniły się gruntownie. Otrzymała tu wyżywienie, Internet, częściowo ubranie bezpłatnie, a w dodatku przynano jej stypendium.

Wyciągając kartkę z zadaniem wie doskonale, że będzie je znała i powinna wykonać dobrze. Ale komisja egzaminacyjna za stołem i jakoś dziwnie dziś wyglądająca sala egzaminacyjna ro

bia to, że ręce tej najlepszej uczennicy drża. Wyciągnęła trudne zadanie — pomoc pielęgniarki przy punkcji jamy brzusznej. Rolę lekarza przy tym zabiegu odwarza bardzo poważnie jej koleżanka Alina Kotodziej. Twarz Ireny w miarę demonstrowania z precyzyjną dokładnością zabiegu nabiera pewności. Komisja jest zadowolona, widać to z uśmiechu dr Żuka.

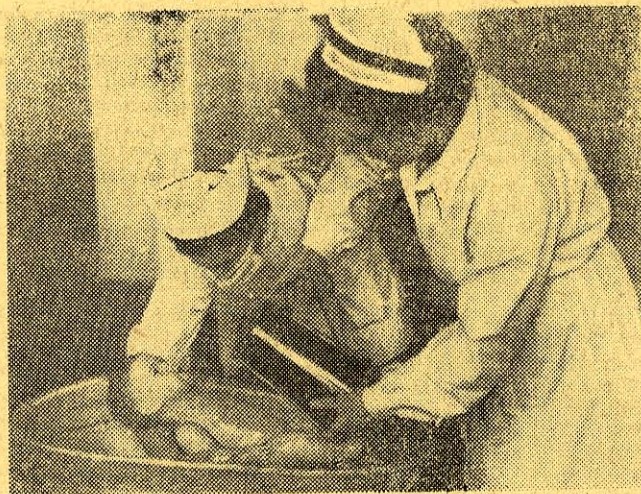
Kierownik szkolenia Maria Kobko jest zadowolona ze swoich wychowanków.

— Niedawno jestem wykładawcą w szkole pielęgniarskiej, ich egzamin to zarazem mój i jak się okazuje

zdam go na pewno — mówi ob. Kobko.

Uroczysty moment wręczenia dyplomów i tradycyjne przypinanie czarnych pasków do białych dotąd czepków odbędzie się dnia 28 lutego o godz. 17 w sali Zarządu Woj. ZMP ul. Kilińskiego.

E. Hryniewicki



Prawidłowa kąpiel dziecka wcale nie jest łatwa. Na zdjęciu: Teresa Jurkowska zdaje egzamin właśnie z kąpieli dziecka.

Bez złożenia dokumentów nie można uzyskać dowodu osobistego

Miejskie Biuro Dowodów Osobistych podaje do wiadomości wszystkim, którzy jeszcze nie doręczyli dokumentów niezbędnych do uzyskania dowodu osobistego, aby złożyli je w najbliższym czasie, w punktach ewidencyjnych ludności przy komisariatach MO, albo u prowadzących meldunki.

Dla orientacji podajemy, jakie dokumenty są niezbędne:

1) Akt urodzenia w oryginale lub w odpisie poświadczonym przez notariusza lub prezydium rady narodowej.

2) Akt urodzenia odtworzony przez sąd lub inny dokument stwierdzający czas i miejsce urodzenia w wypadku, gdy obywatel przedzany jest za granicą, a nie jest w stanie dostarczyć właściwego dokumentu.

3) Świadcstwo zawarcia związku małżeńskiego.

4) Akt zejścia małżonka dla kobiet pozostających w innym związku małżeńskim i wdów.

5) Świadcstwo urodzenia dzieci.

Zainteresowani powinni sprawdzić, na podstawie pokwitowania o złożeniu ankiet, jakie dokumenty już złożyli.

Kacik rozfargnionych

Znaleziono teczkę

W dniu 26 bm. przy ul. Piast została znaleziona przez ob. Piotra Siemionko skórzana teczka. Rozfargniony obywatel może się po nią zgłosić do znalazcy ul. Piasta 27 m. 3 w godz. od 14 do 18.

ŁYŻWIARZE ZSRR triumfują

Hokeiści radzieccy bezkonkurencyjni

WIENIEN. Konkurencje łyżwiarskie w jeździe szybkiej na X akademickich mistrzostwach świata przyniosły zdecydowane zwycięstwa reprezentantom ZSRR, którzy we wszystkich biegach zajęli czołowe miejsca. Zawody rozegrano na zym lodzie przy temperaturze 7 stopni powyżej zera.

500 m mężczyzn wygrał Białejew (ZSRR) 44,5 przed Doubkim (CSR) 45,0 i Griszinem (ZSRR) 45,2, 4) Pristawkin (ZSRR), 5) Berzin (ZSRR), 6) Offenberger (Austria).

Łyżwiarze radzieccy zajęli również trzy pierwsze miejsca na 3000 m: 1) A. Pawłow 5:08,5, 2) Cibin 5:10,3, 3) P. Pawłow 5:11,5, 4) Offenberger (Austria), 5) Dourek (CSR), 6) Lorincz (Węgry).

Na 500 i 1500 m kobiet cztery pierwsze miejsca zajęli zawodniczki radzieckie: 500 m: 1) Byłowa — 51,1, 2) Mienszowa — 51,4, 3) Worobjewa — 51,5, 4) Czurkina, 5) Borowska (CSR), 6) Foeldevare Boer (Węgry).

1500 m: 1) Awdonina 2:52,3, 2) Rytowa 2:52,7, 3) Worobjewa 2:53,6, 4) Postnikowa, 5) Hanulnikowa (CSR), 6) Herner (NRD).

W jeździe figurowej na lodzie zakończono mistrzostwa w konkurencji kobiet. Trzy pierwsze miejsca zajęły reprezentantki CSR: Tumova, przed akademicką mistrzynią świata Lerchova i Koeglova.

W turnieju hokejowym pierwsze miejsce zajęła doskonała drużyna ZSRR po wysokich zwycięstwach nad Czechosłowacją 8:1 (3:0, 4:1, 1:0) i Polską 15:0 (3:0, 8:0, 3:0).

Poranki w kinach

Wszystkich kinomanów informujemy, że w niedziele kina białostockie wyświetlać będą interesujące poranki.

W kinie „Pokój“ obejrzeć będzie można w godz. 10, 11.40 i 13.30 bajkę radziecką pt. „Czarodziejski kryształ“ a w kinie „Ton“ o godz. 10.30 i 12.15 film pt. „Pogromca atamana“.

GAZETA SPORTOWA

DALEKOPISEM Z MISTRZOSTW AKADEMICKICH

Jeszcze jedno zwycięstwo Roja

4 dalsze medale zdobyli Polacy

SEMNERING Przy pięknej słonecznej pogodzie rozegrano we czwartek 26.11 br. dalsze konkurencje narciarskie X Zimowych Mistrzostw Akademickich Świata: stalom mężczyzn i kobiet do kombinacji alpejskiej oraz sztafety 4x10 km mężczyzn i 3x5 km kobiet.

Andrzej Gąsienica znów odniósł wielki sukces, zdobywając w kombinacji alpejskiej złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata.

Poza konkursem Penkala (Polska) uzyskał najlepszy czas dnia (dwóch przejazdów) 1:54,8 (56,7 i 58,0).

Wyniki slalomu do kombinacji:

1) Krasula (CSR) — 1:56,2
2) Rój (Polska) 1:59,5, 3) Marusarz (Polska) 2:00,6, 4 i 5) Sues (NRD) i Krajniak (CSR) — po 2:02,2, 6) Dziedzic (Polska) 2:04,3.

W ogólnej punktacji kombinacji alpejskiej pierwsze miejsce zajął Rój-Gąsienica, zdobywając akademickie mistrzostwo świata i drugi złoty medal.

Drugie miejsce zajął Krasula (CSR), a trzecie Dziedzic (Polska), zdobywając brązowy medal 4) Fucik (CSR), 5) J. Marusarz (Polska), 6) Sues (NRD).

Grzej powiodło się naszym zawodniczkom w slalomie do kombinacji, który rozegrany został na tej samej trasie. Polki wypadły bardzo słabo, mając dużo upadków i uzyskały słabe czasy.

Slalom do kombinacji wygrała Solcova (CSR) — 2:12,7 (1:06,7 i 1:06,0), 2) Mała (CSR) — 2:14,6, 3) Kovarine (Węgry) — 2:19,4, 4) Grune (NRD), 5)

Bajerova (CSR), 6) Kubica (Polska).

Kombinację alpejską w konkurencji kobiet wygrała Mała (CSR) przed Solcovą (CSR): 3) Grune (NRD), 4) Kovarine (Węgry), 5) Sojanowa (CSR), 6) Kubica (Polska), 7) Kowalska (Polska), 8) Bajerova (CSR), 9) Grocholska (Polska).

W sztafecie 4x10 km mężczyzn startowało 9 drużyn. Bieg zakończył się niespodziewanym zwycięstwem drużyny CSR (Batek, Simunek, Melich, Sauer), która uzyskała czas 2:25,32. Na drugim miejscu przybyła sztafeta ZSRR (Terentjew, Maryniszew, Koczyn, Ojjaszow) — 2:27,34.

Polacy zajęli trzecie miejsce (Karpel, Bukowski, Rubis, Kwapien) — 2:29,02, 4)

NRD — 2:34,52, 5) Finlandia — 2:35,56, 6) Rumunia — 2:38,03, 7) Bułgaria — 2:41,54. Obie sztafety austriackie wycofały się.

Sztafeta 3x5 km kobiet zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem doskonałych biegaczek radzieckich. Sztafeta ZSRR w składzie: Kozyrewa, Maslennikowa, Zarajewa uzyskała czas 1:03,22, wyprzedzając sztafetę CSR (Vasikowa, Potocko, Krasilova) — 1:03,15.

Trzecie miejsce i brązowy medal zdobyła drużyna Polska w składzie: Rejchel, Gąsienica Maria, Gąsienica Helena. Polki uzyskały czas 1:10,34, 4) NRD — 1:14,11, 5) Rumunia 1:19,15, 6) Węgry — 1:21,21.

Najlepszy czas na 5 km miała Zarajewa — 20,16.

Z zawodniczek polskich najlepiej pobięła Gąsienica Maria — 22,55, Rajchel miała 23,57, a Gąsienica Helena — 23,42.

O WEJŚCIE DO II LIGI BOKSERSKIEJ

W niedzielę z Kolejarzem Poznań spotkają się nasi Gwardziści

Mecz zapowiada się bardzo interesująco

Jak już podawaliśmy, mistrz woj. białostockiego w boksie, Gwardia Białystok, walczy obecnie o wejście do drugiej ligi pięściarskiej. W najbliższą niedzielę t. j. 1 marca nast. reprezentanci rozegrają trzecie z kolei spotkanie. Tym razem mecz o reprezentowanie Białegostoku w drugiej lidze odbędzie się w naszej hali sportowej,

a przeciwnikami Gwardii będą Kolejarze reprezentujący WKKF Poznań.

Ze względu na silne składy obydwu zespołów spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco i na pewno przyniesie publiczności wiele emocji. Wśród zawodników Poznania zobaczymy takich bokserów jak: Gładysiak, były wice-mistrz Polski, który przy-

puszczalnie na ringu białostockim spotka się z Grzeszkiem, oglądać będziemy reprezentanta Polskiej Wytyki (prawdopodobnie walczył o będzie z Kaczmarczykiem lub Rybackim) oraz dojdzie do ciekawego pojedynku pomiędzy Sokołowskim z Poznania i Gwardzistą Niewiedomym.

Prawie wszyscy nasi Gwardziści są w doskonałej formie, a bodajże najlepiej przygotowanym jest Kaczmarczyk. Nasi reprezentanci również podniesieni są znacząco nie na duchu ostatnim zwycięstwem z Olsztynem.

Przedprzedaż biletów na mecz Kolejarz — Gwardia prowadzona jest przez sekretariat Gwardii, ul. Mickiewicza 9 od godz. 16 do 18. Mecz rozpoczyna się o godz. 18 w białostockiej hali sportowej.

W NIEDZIELĘ W STAROSIELCACH

Mistrzostwa powiatu w tenisie stołowym

W najbliższą niedzielę t. j. 1 marca PKHF Białystok organizuje indywidualne mistrzostwa powiatowe w tenisie stołowym. W mistrzostwach mogą brać udział zarówno zawodnicy zrzeszeni jak i niezrzeszeni z całego powiatu białostockiego. Turniej ten, który wyłoni najlepsze rakiety powiatu, roz-

pocznie się o godz. 10 i odbywać się będzie w sali ZSK w Starosielcach.

Zbiórka zawodników przewidziana jest na godz. 9.30. Za najlepsze wyniki uzyskane w turnieju ping-pongistów otrzymała dyplomy honorowe.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku

Plan za luty wykonany

Pracownicy Rozlewni Musztardy godnie uczcili swe święto

Dnia 20 lutego pracownicy białostockiej Wytwórni Octu i Musztardy (Rozlewnia Musztardy) zobowiązały się dla uczczenia dnia 8 marca wykonać miesięczny plan za luty na dwa dni przed terminem. Zobowiązanie podjęło 15 kobiet.

W dniu 26 bm. plan został wykonany w 100 proc. (fr)

Kronika partyjna

Posiedzenie Klubu Radnych

Komitet Wojewódzki PZPR zawiadamia członków Klubu Radnych WRN, że posiedzenie Klubu odbędzie się dnia 3 marca br. o godz. 8 rano w nowym gmachu KW przy ul. Surazkiej.

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr Im. A. Węgerki: w sobotę nieczynny. W niedzielę premiera „Bancroftowie“. Początek o godz. 18.30.

Kino

„Pokój“: „Na manewrach“. Początek o godz. 15, 18 i 20.
„Ton“: W sobotę „Edward w opalach“ godz. 15.30 i 17. „Grzesznicy bez winy“ godz. 18.15 i 20.00. W niedzielę „Grzesznicy bez winy“ Pocz. o godz. 16.30, 18.15 i 20.00.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 10 do 18.
Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.
Biblioteka i czytelnia TPP-R czynne od godz. 13 do 21.
Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych, ul. Warszawska 63 czynna od 8 — 15.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 13 do 21.

Księgarnia Klubu — czynna od godz. 9 do 20.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.

Udziela wszelkich porad i wskazań w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 08. Dziury aptek: Apteka nr 4 ul. Piękną 2, tel. nr 22-39.

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA 28 lutego

Program I na fal 1322 m
6.00 Koncert poranny; 6.00 Stan pogody; 6.10 Audycja dla wsi; Wszelchnia Radiowa — kurs I; 7.55 Wiadomości poranne; 9.15 Pogadanka dla klas V — VII; 9.30 Wszelchnia Radiowa — 13 wykład z cyklu: „XIX Zjazd KPZR“; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; 12.45 Audycja dla wsi; 13.40 Utwory fortepiano; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.20 „Z naszych piosenek“; 17.05 Pogadanka przyrodnicza dr J. Zabinskiego; 17.20 Koncert rozrywkowy; 18.00 „Z mikrofonem po kraju“; 18.15 Radziecka muzyka popularna; 18.45 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja literacka; 19.50 Korespondenci sportowi donoszą; 21.25 Reportaż literacki; 22.25 Muzyka dla wszystkich; 23.10 — 23.40 Muzyka na dobranoc.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m
6.00 Gimnastyka; 6.15 Muzyka poranna; 7.55 Wiadomości poranne; 14.10 Audycja dla klasy I i II; 14.50 Pieśni w wykonaniu Chóru

Rozgłośni Poznańskiej PR; 15.10 Audycja literacka; 16.00 Wszelchnia Radiowa — kurs I; 17.15 Stylizowana polska muzyka ludowa; 17.30 Na warszawskiej fali; 18.00 Głos mają kobiety; 18.30 Audycja oświatowa; 18.40 Koncert solistów radzieckich; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 Przy sobocie po robocie; 21.25 Wiadomości sportowe; 22.00 Wszelchnia Radiowa — kurs II; 22.20 Fr. Schubert: Fantazja C-dur na skrzypce i fortepian; 22.45 Muzyka taneczna; 23.10 Muzyka na dobranoc.
Dzienniki: 6.30, 21.00.

NIEDZIELA 1 marca
Program I na fal 1322 m
6.00 Wiadomości poranne; 7.25 Od melodii do melodii; 8.10 Tydzień Muzyki Rumuńskiej; 8.58 Odpowiedź „Fali 49“; 9.30 Muzyka dla wszystkich; 10.30 Audycja dla wojska; 11.15 Audycja historyczna; 12.04 Przeląd czasopism; 14.05 Audycja dla wsi; 15.45 Wszelchnia Radiowa — kurs wstępny; 16.20 „Śpiewamy pieśni i piosenki“; 17.00 „Lilie“ ballada A. Mickiewicza; 17.30 „Dla

każdego coś milego“; 18.30 „Mówił Nowa Huta“; 19.30 Zagadka literacka w opracowaniu i reżyserii Z. Kopański; 20.15 Felieton; 20.30 Wiadomości sportowe.
Dzienniki: 7.00, 16.00, 20.00.

Program II na fal 367 m
6.05 Na dzień dobry; 7.10 Od melodii do melodii; 8.35 Wszelchnia Radiowa — kurs II; 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa“; 10.10 Poezja i muzyka; 10.50 Robotnicze Zespoły Świąteczne przed mikrofonem PR; 11.40 Skrzynka Wszelchni Radiowej; 12.15 Poranek Symfoniczny; 13.15 Audycja literacka; 13.30 Koncert rozrywkowy; 14.25 Koncert żywych; 14.40 Koncert solistów; 16.00 Tydzień Muzyki Rumuńskiej; 16.10 Koncert chopinowski; 16.45 Muzyka rozrywkowa; 17.15 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR; 19.30 Melodie taneczne; 20.00 Na radiowej estradzie; 21.15 Felieton; 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.10 1) Lisów; Zaczarowane jezioro, 2) Porumbescu; Balada.
Dzienniki: 8.00, 21.00.